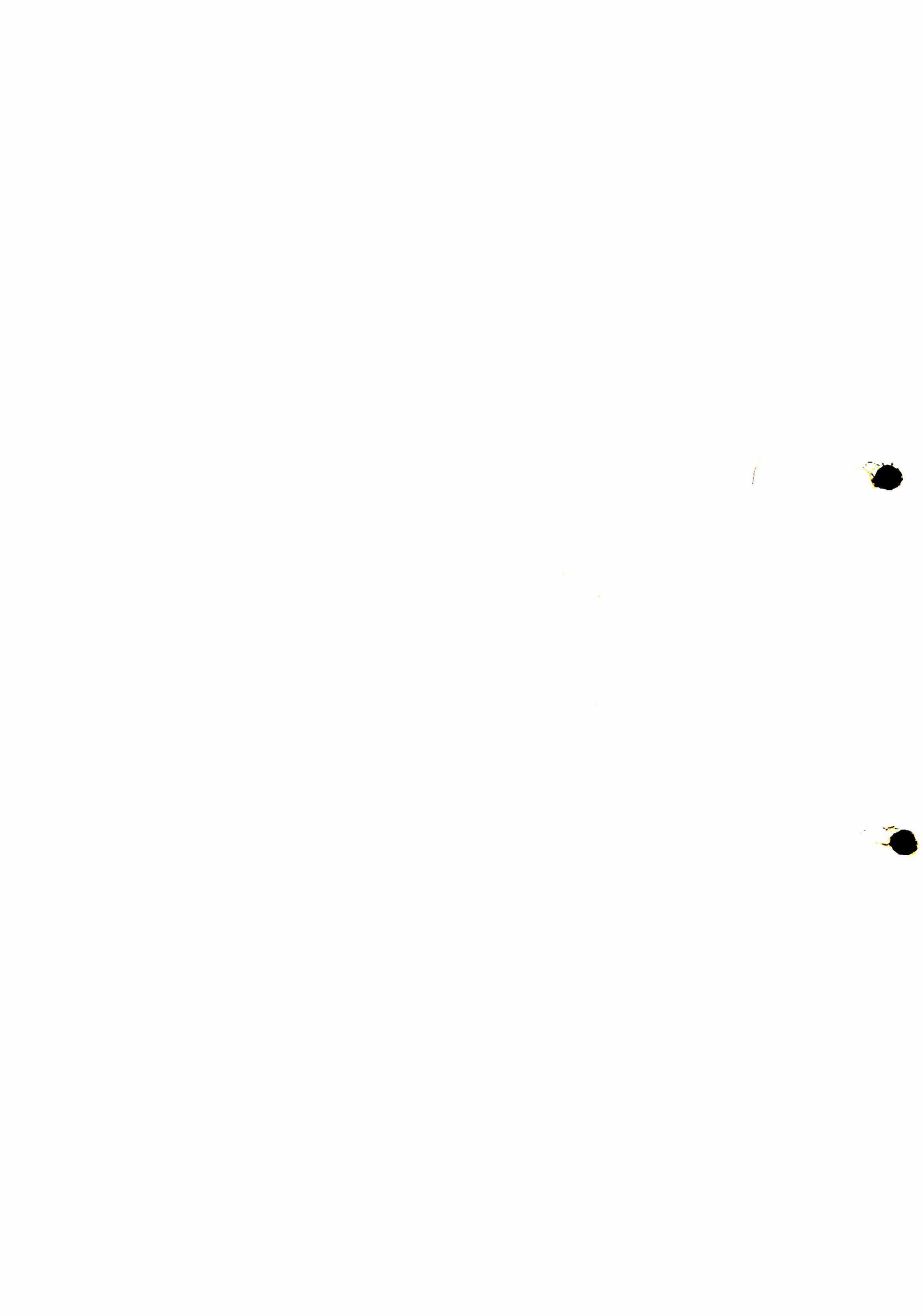


STYCZEŃ-CZERWIEC 2007

Nr 44-45

**Towarzystwo Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich
ODDZIAŁ STOŁECZNY**



Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich

ODDZIAŁ STOŁECZNY

Biuletyn Informacyjny

KWARTALNIK I-VI 2007 r.

Nr 44-45

Rapsod starobielski	Stanisław Krzyżaniak	2
Walne zebranie członków Oddziału STMLiKPW		3
Autoportret przed lustrem	Andrzej Czcibor-Piotrowski ..	7
„Jajeczko Wielkanocne” Kresowiaków	Alicja Kocan	8
Spotkania w czwarte środy miesiąca w latach 1991-1994	Wanda Szolginiowa	10
Od bomb na Moskali do obrony Lwowa (cz. II)	Danuta B. Łomaczewska ..	11
Lekcja polskiego	Krzysztof Korcz	13
Nasza chluba – Orleńskie	Krystyna Pustelnik	
	Izabela Kopeć	14
Szlakiem tęsknoty, Nasz dom	Mieczysław Hłowski	15
Sylwetka Jerzego Janickiego (1928-2007)		16
Ostatnia droga Jerzego Janickiego	Jerzy Nowakowski	17
Pożegnanie Jerzego Janickiego	Jerzy Nowakowski	19
Lwowski Odys wrócił do Itaki	Stanisław Nicieja	20
Jerzy Janicki we wspomnieniach Ryszarda Zaorskiego		22
Andrzej Kurylewicz nie żyje	Bogdan Pociąg	24
Pożegnanie Zdzisława Dmytruka	Alina Młyńska-Wójcik	25
Seminarium dla działaczy polonijnych w Pułtusku	Alina Wozijan	26
Wspomnienie o poecie Jerzym Hordyńskim	Antoni M. Kraus	27
Zapomniany bohater i poeta	J. Dmowski	29
W Kijowie czczą UPA		30
Bulwersujące napisy		30
Wspomnienie o śp. Władysławie Wilgusiewiczu		31
Wiadomości Zarządu Głównego TMLiKPW		32
Odeszli		34
Dary		36



RAPSOD STAROBIELSKI

STANISŁAW KRZYŻANIAK
(jeniec Starobielska)

*Towarzyszom niewoli
ze Starobielska
w jesieni 1939 roku*

Z przepastnych głębin żalu,
z rozpaczny otchłani
wołam o krzyk i światło
nad mrokiem milczenia.

Wołam Żołnierzy
wojny nie wypowiedzianej,
Was,
pojmanych bez walki na los
zatracenia.

Wołam Was,
choć słowa uwięzione w krtani
za murem
zbezczeszczonej prawosławnej
ławry,
Żołnierzy nie poległych.
Wołam zamordowanych
na ziemi,
gdzie świątynie zamieniono w łagry.

Ktoś
na cerkiewnej wieży uruchamia zegar,
Słyszycie?
Ktoś wskazówki o pół wieku cofa.

Wraca Wasz czas.

Stawajcie w tysięcznych szeregach,
z żołnierskich szyków
ustawcie sarkofag
inkrystowany hojnie diamentami
z białych marmurów
czerwonych granitów.

Zamiast zbrukanej zbrodnią
płyty z nazwiskami
cztery tysiące pereł
osadźcie u szczytu.

Trąby Jerycha
złamią pieczęcie na kratkach
i przerażonym ludom
wykrzyczą poemat
o najsmutniejszym pod niebem
cmentarzu świata.
Cmentarzu, którego nie ma.
Zmartwychwstaniecie
w blasku nieśmiertelnej sławy.
Bóg stanie na apelu
i światu zapali
nad ciszą tej mogiły
znak swój święty, krwawy;
Krzyż Wielki
Orderu Virtuti Militari.



Jerzy Janicki**Warszawa, 19.03.2007 r.**

WP
Prezes Stołecznego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa
I Kresów Południowo-Wschodnich
Ryszard O r z e c h o w s k i

Wielce Szanowny Panie Prezesie, Drogi Ryszardzie!

Dziękując za zaproszenie do wzięcia udziału w Walnym Zebraniu Wyborczym Oddziału Warszawskiego, z prawdziwym żalem donoszę, że z uwagi na b. poważne komplikacje zdrowotne, nie jestem w stanie z tego zaproszenia skorzystać.

Nie zwalnia mnie to jednak z zaszczytnego obowiązku złożenia na Twoje, Ryszardzie, ręce, życzeń pomyślnych obrad. Każdorazowo zjazd tego typu, posiadający siłą rzeczy, moc dokonanego bilansu, ma dla mnie osobiście charakter szczególny. Po pierwsze dlatego, że u narodzin naszego oddziału miałem zaszczyt być tego oddziału prezesem.

Od zawsze, od pierwszych dni powstania TML troską naszą była myśl, że oto na naszym pokoleniu skończyć się może pamięć o Lwowie. Jesteśmy wszak ostatnimi, którzy utrwalone mają pod powiekami widoki naszych lwowskich ulic, a w pamięci te wszystkie chwile, miejsca i wydarzenia, z wypędzeniem włącznie. Nasze dzieci, pokolenia po nas wstępujące w życie, nigdy już tego osobistego i uczuciowego zaangażowania mieć już nie mogą.

Mogą posiadać jednak wiedzę i o mieście i o historii, co od pewnego już czasu stara się wcielić w życie nasz warszawski, kierowany przez Ciebie, Ryszardzie, Oddział. Powstające przy szkołach, na wyższych uczelniach Towarzystwa, organizowane tam imprezy, konkursy, spotkania z wybitnymi kresowiakami, dają tę właśnie gwarancję, że historyczna pamięć o tych prapolskich ziemiach trwać będzie jeszcze bardzo długo. Te kontakty ze szkołami, z młodzieżą, są, Twoją Ryszardzie, osobistą i ogromną zasługą dla pamięci o naszym mieście.

Wierzę głęboko, że dalsza Twoja działalność w roli prowadzącego ten oddział, nie pozwoli nigdy pogrzebać w pamięci obrazu Miasta, które jest naszym wspólnym miastem.

Życząc pomyślnych obrad i powodzenia w następnej kadencji działalności prowadzonego przez Ciebie Oddziału, składam na Twoje ręce, wszystkim delegatom i zebrany życzenia pomyślnych obrad.

Z powżaniem



Walne zebranie członków Oddziału STMLiKPW

W związku z upływem okresu 4-letniej kadencji Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich – 24 marca 2007 r. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze członków naszego Oddziału.

Zebranie, które przebiegło z uwzględnieniem procedury przewidzianej dla tej rangi spotkania (dyskusja, wybór komisji, udzielenie absolutorium itd.), wyłoniło następujący skład Zarządu Oddziału na następną kadencję obejmującą lata 2007-2011

Ryszard Orzechowski – prezes
Danuta Szydłowska – wiceprezes
Joanna Bajtyngier – sekretarz
Eugeniusz Siwek – skarbnik
Alicja Kocan – czł. Zarządu
Krystyna Prystupa – czł. Zarządu
Liliana Schwartz – czł. Zarządu
Ewa Szymańska – czł. Zarządu
Michał Uziębło – czł. Zarządu
Marian Wisłowski – czł. Zarządu

oraz Komisję Rewizyjną w składzie:

Jerzy Przybylski – przewodniczący
Helena Piotrowska – członek
Stanisław Płachciński – członek

Sąd Koleżeński:

Stanisław Leszczyński
Maria Sikorzyńska
Zbigniew Chmielowski

Dziękując za zaufanie, nowo wybrany Zarząd Towarzystwa zwraca się do Kresowiaków z prośbą o nadsyłanie na nasz adres materiałów, które będą publikowane w Biuletynie Informacyjnym naszego Oddziału (wspomnienia, życiorysy wybitnych kresowiaków itd.).

Prosimy o liczny udział w organizowanych przez Towarzystwo spotkaniach opłatkowych, wielkanocnych, Dniach Lwowa i odczytach.



Stół prezydialny TMLiKPW

Fot. St. Parille

* * *

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich za okres czteroletniej kadencji w latach 2003 – (marzec) 2007

Wstęp

Minęły cztery lata od ostatniego Walnego Zebrania. W tym czasie, od strony formalnej, zaszły następujące zmiany:

- Zmienił się częściowo skład Zarządu i Komisji Rewizyjnej:
 - odeszli, składając rezygnację z Zarządu: Alina Wójcik, Alicja Zegarowska, Jan Wingralek;
 - uzupełniająco weszli do Zarządu: Ewa Szymańska, Marek Makuch;
 - z Komisji Rewizyjnej odeszli, składając rezygnację: Aleksandra Dąbrowska, Jolanta Rutkowska;
 - uzupełniono Komisję Rewizyjną osobami: Stanisław Płachciński, Eugeniusz Siwek.

Odszedł na zawsze współpracujący z Zarządem Witold Reiss. Z Klubu Stanisławowiaków: Zygmunt Sikora i Kazimierz Konarski. Ich pamięci, a także innym kolegom, którzy odeszli z naszego grona, poświęćmy chwilę ciszy.

- Oddział Stołeczny posiada wpis do Krajowego Rejestru Sądowego nr 0000114040. W roku 2004 Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego nadał naszemu Oddziałowi statut Organizacji Pożytku Publicznego.
- W roku 2004 Zarząd opracował i wdrożył stronę internetową www.lwowiacy.pl oraz e-mail: [Towarzystwo \(małpa\) lwowiacy.pl](mailto:Towarzystwo@malpa.lwowiacy.pl).

Oddział Stołeczny Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW liczy wg rejestracji 550 członków. Jest to stan z kartoteki nie zawsze poparty liczbą czynnych członków czy też płacących składki. Dla zobrazowania problemu:

w roku 2003 wpłacono składek 4.680 zł
 2004 wpłacono składek 4.359 zł
 2005 wpłacono składek 2.952 zł
 2006 wpłacono składek 2.784 zł

W czasie kadencji nie było spraw, które musiałyby rozstrzygać Sąd Koleżeński. W składzie osobowym Sądu Koleżeńskiego nie było zmian.

Z zarządem współpracował Witold Reiss – pełnomocnik ds. polskich szkół i przedszkoli na Ukrainie.

Realizowano podstawowe dwa kierunki zakreślone ogólnie przez Statut:

- działano na rzecz Lwowa i dawnych Kresów Południowo-Wschodnich, tzn. zajmowano się problemami, które stanowią
 - schedę polskości na tych ziemiach,
 - związane są z życiem Polaków na Ukrainie.
- Działano na rzecz członków Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW-mieszkańców Warszawy dla przypomnienia i przybliżenia wkładu Lwowa, jak również innych miejscowości kresowych w dorobek kulturalny i historyczny Polski na przestrzeni dziejów.

Na tle tych zadań sprawozdanie ustępującego Zarządu ujmuję w następujących punktach:

Działalność na rzecz Lwowa i Kresów

Rozpoczęte w czynie społecznym porządkowanie Cmentarza Łyczakowskiego i Orląt Lwowskich wymaga nadal ogromnego wkładu pieniężnego.

Zajmuje się tym Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a nasz Oddział Stołeczny aktywnie uczestniczył w zasilaniu tych funduszy przez coroczne zbiórki na cmentarzach warszawskich w okresie od 30 października do 2 listopada. I tak:

w kweście ulicznej roku 2003	zebrano	20.500 zł
	roku 2004	20.390 zł
	roku 2005	20.995 zł
	roku 2006	20.650 zł
łącznie za okres 4 lat kadencji		83.705 zł

Wszystkim osobom biorącym udział w kweście serdecznie dziękujemy. Dla przypomnienia podajemy, że za okres poprzedniej kadencji zebrano i przekazano na rzecz odnowy cmentarza Łyczakowskiego i Orląt 126 tys. złotych. Niestety i w tym przypadku odnotowujemy spadek zainteresowania naszych członków życiem naszego stowarzyszenia. Zdajemy sobie sprawę, iż podstawowym sprawcą tego stanu jest, niestety, upływ czasu.

Trzeba również powiedzieć, że corocznie otrzymywaliśmy z firmy PPH Match Koszalin zapalki zniczowe, firm: Dziedziec z Rembertowa i Inko Veritas znicze, które były przekazywane do Lwowa i przez działaczy Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi zapalane na grobach we Lwowie.

Pomoc charytatywna na Kresy

W poszczególnych latach wyglądała ona następująco:

- w 2003 roku wpłynęło do kasy Oddziału na ten cel: 8.000,00 zł. Uchwałą Zarządu przeznaczone zostało:
 - 4.000 zł dla ubogich i starszych Polaków we Lwowie,
 - 4.000 zł. dla dzieci oraz nauczycieli grup języka polskiego, 4 przedszkoli we Lwowie.
- w 2004 roku z datków, które wpłynęły do kasy Oddziału, uchwałą Zarządu przeznaczonych zostało 2.800 zł dla ubogich Polaków z Kołomyży oraz 600 zł dla dwóch Polek wymagających wsparcia.
- w 2005 roku otrzymane z Zarządu Głównego Wspólnoty Polskiej 5.000 zł przeznaczono najuboższemu Polakom zamieszkałym we Lwowie doręczone w okresie świąt Bożego Narodzenia.
- w roku 2006 otrzymane 6.360 zł z datków naszych członków oraz pomocy ze strony kancelarii Premiera oraz indywidualnego darczyńcy przeznaczono:
 - dla Stanisławowa 3.500 zł (ukierunkowanie darczyńcy),
 - szkoły w Mościskach 400 zł,
 - ubogich Polaków we Lwowie 1.500 zł oraz
 - ubogich Polaków ze Stryja 960 zł.

Pokwitowania otrzymanych darów znajdują się w aktach finansowych Oddziału Stołecznego, jako dokumenty rozchodowania przekazanych na nasze ręce pieniędzy. Na nasze ręce wpływają liczne wyrazy wdzięczności osób otrzymujących

wsparcie. Dziękują nie tylko za pomoc, ale za pamięć, która „podtrzymuje nas nie tylko fizycznie, ale i psychicznie”.

Pomoc rzeczowa

Przekazane do Oddziału Stołecznego dary rzeczowe w postaci odzieży, bielizny dziecięcej, obuwia i książek w okresie czteroletniej kadencji dostarczone zostały przy pomocy harcerzy, którzy w 2004 roku odwiedzili Sambor, Stryj, Łanowice, Wojutyce i wszędzie byli przyjmowani przez Polaków ze wzruszeniem, „dziękując za pamięć i fakt, że mogą porozmawiać w rodzinnym języku”. Towarzyszyło im kilku studentów z Uniwersytetu Warszawskiego. Inne dary rzeczowe przekazano przy okazji pobytu w Warszawie przedstawicieli Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa czy nauczycielek z Borysławia i Stanisławowa.

Na zakończenie tego tematu Zarząd składa serdeczne podziękowanie darczyńcom, dzięki którym mogliśmy wspomóc dzieci, osoby najstarsze i najuboższe na Kresach i we Lwowie.

Oficjalne podziękowania zamieszczamy w Biuletynie Oddziału.

Działalność Pełnomocnika Oddziału Stołecznego do spraw polskich szkół i przedszkoli na Ukrainie

W roku 2003 – niezjący już Witold Reiss nawiązał kontakt ze szkołami polskojęzycznymi objętymi opieką parafii św. Barbary w Berdyczowie. Proboszcz tej parafii ks. Albert Gałęcki otrzymał na wspomnienie dzieci Polskich 4.000 zł. Ponadto otrzymaną darowizną z prywatnej kancelarii adwokackiej w wysokości 1.100 zł. przekazano dla Polskiego towarzystwa Naukowego w Żytomierzu na cele krzewienia polskości w formie sztuki malarstwa polskiego.

Dużym wydarzeniem również był przyjazd do Warszawy 23 dzieci i 3 opiekunów z polskiej szkoły z Dowbysza na Ukrainie. Dzieci były goszczone przez polskie rodziny dzieci z Gimnazjum nr 27 im. Orląt Polskich w Warszawie.

Dyrekcja Gimnazjum i włączeni w tę akcję rodzice dzieci zapewnili bardzo szeroki program poznawczy i rozrywkowy, pozwalający na wzmocnienie poczucia tożsamości narodowej i znajomości języka polskiego. Przedsięwzięcie to było sfinansowane przez Senat R.P.

Pełnomocnik Witold Reiss aktywnie uczestniczył we współpracy z Wydziałem Kultury Dzielnicy Wola. Przyjmowane były grupy dzieci szkolnych, np. z Przemyślan, nr 10 ze Lwowa, zapewniając oprócz programu poznawczego program sportowy w rywalizacji z niektórymi dziećmi szkół Dzielnicy Wola.

Niestety, działalności tej w tak szerokim zakresie nikt dalej nie kontynuuje.

Kontakty z organizacjami i stowarzyszeniami Polskimi na Ukrainie

Oddział Stołeczny utrzymywał stałe kontakty z Towarzystwami Kultury Polskiej ze Lwowa, Stanisławowa, Stryja, Towarzystwem Opieki nad Grobami Wojskowymi ze Lwowa, a także z nauczycielami szkół Polskich w Mościskach, Borysławiu czy Stanisławowie.

W miarę możliwości finansowych otrzymywanych z Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie są oni zapraszani na ważniejsze organizowane przez Zarząd uroczystości.

Działalność na rzecz członków TMLiKPW i mieszkańców Warszawy

1. Realizując statutowe cele pielęgnowania dorobku historycznego Lwowa – w roku 2004 zorganizowany został przez Oddział Stołeczny 15 maja koncert w Łazienkach Królewskich z okazji obchodów 100-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie oraz 105-lecia budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. W koncercie wzięli udział chór i orkiestra szkoły muzycznej nr 1 im. Oskara Kolberga oraz chór i orkiestra reprezentacyjna Wojska Polskiego. Koncert odbył się pod patronatem Rady Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy. Wzięli w nim udział zarówno członkowie TMLiKPW, jak i ludność stolicy.

2. Tradycyjnie obchodzone są corocznie w listopadzie Dni Lwowa w Warszawie. W programie uroczystości jest:

- składanie wieńców i apel poległych przy Grobie Nieznanego Żołnierza z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego. Wieńce były złożone od Zarządu Głównego Towarzystwa, Oddziału Stołecznego Towarzystwa, delegacji zaproszonych gości ze Lwowa i Kresów, a także szkół warszawskich noszących imię Orłąt Lwowskich. Podniosły nastrój uroczystości wnosi Zmiana Warty przy Grobie Nieznanego Żołnierza i odegrana przez fanfary „Śpij, kolego, w ciemnym Grobie, niech się Polska przyśni Tobie”.
- Uroczysta msza św. w Bazylice Św. Krzyża w intencji Obrońców Lwowa i Orłąt Lwowskich, w której poza lwowiakami i kresowiakami uczystniczyły poczty sztandarowe kombatanów i szkół im. Orłąt Lwowskich, licznie zgromadzona młodzież i kierownictwo tych szkół, a także mieszkańcy stolicy.

Podczas uroczystości śpiewał tradycyjnie chór Szkoły Muzycznej im. Oskara Kolberga w tym solistka wykonująca modlitwę „Matko Boska Łyczakowska. TRWAJ”.

Podczas mszy św. modlono się także za duszę Kapelana Kresowiaków śp. księdza Janusza Popławskiego, który odszedł od nas w 2002 roku.

W uroczystościach uczestniczą zaproszeni goście w tym: szkół ze Lwowa, Mościsk, Borysławia, Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi. Koszt pobytu tych delegacji możliwy jest dzięki sfinansowaniu przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie.

Uroczystości Dni Lwowa odbywają się także w szkołach im. Orłąt Lwowskich, tj. Gimnazjum nr 27 oraz Liceum dla Dorosłych.

W ramach obchodów Dni Lwowa odbywał się koncert w Galerii Porczyńskich. Wśród słuchaczy koncertu oprócz naszych członków byli zaproszeni goście, rodzice młodzieży szkół im. Orłąt Lwowskich, a także ludność stolicy. Koncert sponsorowany był przez Wydział Kultury Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy.

W repertuarze koncertu wykorzystana jest twórczość autorów rodem ze Lwowa (pieśni czy poezja), nawiązująca do historii, jak również charakterystycznego humoru i folkloru lwowskiego. Wykonawcami są znani aktorzy scen warszawskich, chór, a także amatorski zespół harcerski z Legionowa, którzy zachęcali do wspólnego śpiewania.

Dalszym działaniem na rzecz przybliżenia i przypomnienia schedy kulturalnej i historycznej Lwowa i dawnych Kresów

Południowo-Wschodnich jest wydawany kwartalnik pod nazwą Biuletyn Informacyjny. Wychodzi od 1996 roku.

Zgodnie ze wspomnianym wyżej założeniem programowym w Biuletynie zamieszczane są artykuły na tematy historyczne związane z Kresami, wspomnienia z okresu przedwojennego czy okupacji, a także informacje o bieżących wydarzeniach z życia i działalności Oddziału Stołecznego.

Biuletyn rozprowadzany jest wśród członków Towarzystwa, wysyłany jest do kresowiaków za granicą oraz bibliotek: Polskiej w Londynie, Uniwersyteckiej w Warszawie, Biblioteki Narodowej, Ossolineum, Biblioteki Instytutu Badań Literackich i Muzeum Niepodległości. Biuletyn wydawany jest dzięki fundacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – za co dziękujemy.

Członkowie naszego Towarzystwa spotykają się na zebraniach środowiskowych z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Bierze w nich udział bratanek kapelana kresowiaków księdza Janusza Popławskiego – także ksiądz – Jarosław Popławski.

W sierpniu obchodzona jest rocznica śmierci ks. Janusza Popławskiego. W kaplicy Zakładu Niewidomych w Laskach ksiądz Jarosław Popławski w koncelebrze księży z Zakładu w Laskach odprawia mszę świętą w intencji księdza Janusza. Na grobie składane są wieńce, zapalane znicze i krótka chwila wspomnień o księdzu słowami modlitwy.

Odwiedzany jest także grób barda lwowskiej piosenki Jerzego Michotka, który spoczywa na miejscowym cmentarzu w Laskach. Także i tam zapalone zostają znicze i złożone kwiaty.

W listopadzie 2005 roku odbyło się nadzwyczajne spotkanie członków Towarzystwa, podczas którego na wniosek Niezależnego Ruchu Kombatanów Armii Krajowej płk Mirosław Sulej – przedstawiciel Urzędu ds. Kombatanów i Osób Represjonowanych wręczył dziewięciu naszym kolegom Medal Pro Memoria, przyznawany w „utrwaleniu pamięci o ludziach i czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu”.

Na tym spotkaniu Prezes Klubu Kołomyjan i Pokucian, jednocześnie Przewodniczący Rady Krajowej Środowiska Żołnierzy Polskich Oddziałów Samoobrony z Kresów Południowo-Wschodnich płk Bolesław Mieczkowski wręczył honorową odznakę tego środowiska naszemu prezesowi Ryszardowi Orzechowskiemu oraz kilku innym kolegom dyplomy uznania.

Na wniosek Zarządu Głównego TMLiKPW Prezes Oddziału Stołecznego udekorowany został Orderem Polonia Restituta w uznaniu zasług na rzecz Towarzystwa Miłośników Lwowa i KPW.

Działalność Klubów

W skład organizacyjny Oddziału Stołecznego TMLiKPW wchodzi pięć Klubów:

Kołomyjan i Pokucian,
Lwowiaków,
Podolan, Stryjan
i Stanisławowiaków.

Są to jednostki ściśle powiązane z województwami lub regionami Kresowymi RP sprzed 1939 roku, a więc można je określić jako środowiskowe grupy najbliższej Polaków pozostałych poza granicami obecnej RP.

Statutowe zadania klubów to: zrzeszanie osób, którym bliskie jest dziedzictwo historyczne i kulturowe oraz dzieje Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,

- niesienie pomocy materialnej zrzeszonym Polakom,
- utrzymywanie bliskich kontaktów z Polakami Kresowymi oraz istniejącymi tam ich organizacjami, szczególnie ze szkołami polskimi tworzonymi w różnych formach.

Aktywność członków jednakże maleje wraz ze stanem wiekowym. W ok. 86% sięga on 80 lat, a nawet przekracza, a siły i sprawność fizyczna odbiegają daleko od tej z przed 15 lat. Wielu z nas odeszło już na wieczną wartość. Porównawcze zestawienie ilościowe członków aktywnych w klubach określamy obecnie na 109 osób, a cztery lata temu było blisko 250 osób.

Pomimo opisanego stanu członkowie klubów wykazują starania, aby jak najlepiej spełniać swe zadania.

Wszystkie kluby mają stałe siedziby, gdzie regularnie odbywają się spotkania. Wygłaszane są pogadanki przez zaproszonych prelegentów na tematy historyczne, kultury i wspomnieniowe. Zajmują się opieką nad mniej sprawnymi kolegami i koleżankami, wzajemnie się wspomagają przez odwiedzania i kontakty telefoniczne. Urządzane są spotkania „opłatek” i „jajeczko”.

W pracy klubów szczególnie warte podkreślenia:

Klub Podole – staraniem Zarządu Oddziału Stołecznego otrzymał w 2003 roku lokal przy ul. Poznańskiej. Korzysta z niego wspólnie z Klubem Osadników Wojskowych i cywilnych Kresów Północno-Wschodnich, który wspólnie pokrywa koszty dzierżawy.

Do tego lokalu wprowadzono pamiątkowy fortepian ze Lwowa, stanowiący kiedyś własność Towarzystwa Szopenowskiego we Lwowie. Wymagało to pokrycia kosztów transportu, dostrojenia. Klub Podole skromnymi datkami wspierał odbudowę kościoła w Skałacie, przekazując na rzecz zasilenia budowy i urządzenia wnętrza łącznie za 3 lata 5.394 zł i 20 funtów bryt.

Klub Podole wydaje własny biuletyn – Głosy Podolan. Klub Stanisławów – w roku 2005 – we wrześniu z okazji za-

kończenia II Wojny Światowej zorganizował wjazd członków klubu do dawnych ich miejsc zamieszkania. W programie m.in. uczestniczono w odsłonięciu Obelisku w 115. rocznicę śmierci prof. Siły Nowickiego, prekursora ruchu ekologicznego na całych Austro-Węgrzech. Wysłuchano referatów sprawozdań Prezesa Towarzystwa Kultury Polskiej im. Karpińskiego w Stanisławowie, gdzie spotkano się również z dziećmi 8 klasowej szkoły w Stanisławowie z polskim językiem nauczania.

Odwiedzono miejsce w Czarnym Lesie, miejscu stracenia przez Niemców wielu przedstawicieli polskich uczelni i inteligencji Lwowskiej i Kresowej. Modlono się za ich dusze na mszy świętej z udziałem księdza i rabina.

Klub Kołomyjan i Pokucian – poza spotkaniami członkowie klubu redagują swoją Gazetkę Kołomyjską, współpracując w tym z Oddziałem Kołomyjan „Pokucie” we Wrocławiu. Klub utrzymuje bieżącą współpracę z proboszczem parafii kołomyjskiej i skupioną wspólnotą polską. Członkowie klubu w miarę skromnych możliwości wspierają materialnie kościół w Kołomyji, jak też i niektóre rodziny.

Klub Stryjan – poinformował, że umieszczał swoje publikacje w wydawanych Biuletynach Strzecha Stryjska we Wrocławiu oraz z Nurtem Stryja w Gliwicach.

We wszystkich klubach wzrosło obecnie zainteresowanie gromadzeniem pamiątek, fotografii, cennych książek itp. z rodzinnych terenów pod kątem przekazywania ich młodszemu pokoleniu. Myślimy, że nowo powstający Instytut Kresowy wykorzysta ten trend odpowiednio.

Na zakończenie należy podkreślić decydujący udział Prezesa Zarządu Ryszarda Orzechowskiego w uzyskiwaniu funduszy, dzięki którym mogły być realizowane wymienione w sprawozdaniu zadania, Dni Lwowa, Biuletyn.

Należą mu się za to wyrazy szczególnego uznania.

**Sprawozdanie opracowała
Joanna Bajtyngier – sekretarz**

AUTOPORTRET PRZED LUSTREM

Andrzej Czcibor-Piotrowski

to zdarza się coraz rzadziej
ale niekiedy staję przed lustrem
i patrzę
ta twarz moja nie moja
bo oto dziad z Drohobycza
i dziad z Czortkowa
i babusia z Łętowni
i ci bliscy
znad Dniestru Prutu Seretu Sanu
ojciec matka

brat ze Lwowa (jak ja)
siostra (choć z innej matki)
są tu wszyscy
nie pozwalają o sobie zapomnieć
mówią
krew z krwi
kość z kości
stoję przed lustrem i patrzę
a więc to jestem ja
jedyne w tylu osobach

(z cyklu Autoportrety kresowe)

„Jajeczko Wielkanocne” Kresowiaków

ALICJA KOCAN



Jan Zagozda i Danuta Żelechowska, w głębi Barbara Dunin

Fot. Alicja Kocan

Zgodnie z tradycją w niedzielę 15 kwietnia b.r. w Sali Zielonej warszawskiego Domu Polonii odbyło się uroczyste okolicznościowe spotkanie p.n. „Jajeczko Wielkanocne”. Prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Ryszard Orzechowski w serdecznych słowach przekazał wszystkim obecnym życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych.

kowymi Danutę Żelechowską i Jana Zagozdę – wspaniałą parę radiowców i zbieraczy przeszłości. W swoich spotkaniach „Słodkiego radia retro” oraz audycjach radiowych „Mijają lata, zostają piosenki” prawie w każdej audycji dużo miejsca poświęcają miastu Lwów i ludziom wiernym, ocalając od zapomnienia. Wywiady, pieśni i piosenki przeplatane wspomnieniami wzruszają słuchaczy. Jest to wspaniały dar przekazywany młodszemu pokoleniu.



Danuta Żelechowska dziękuje za pamiątkowy dyplom

Fot. Alicja Kocan



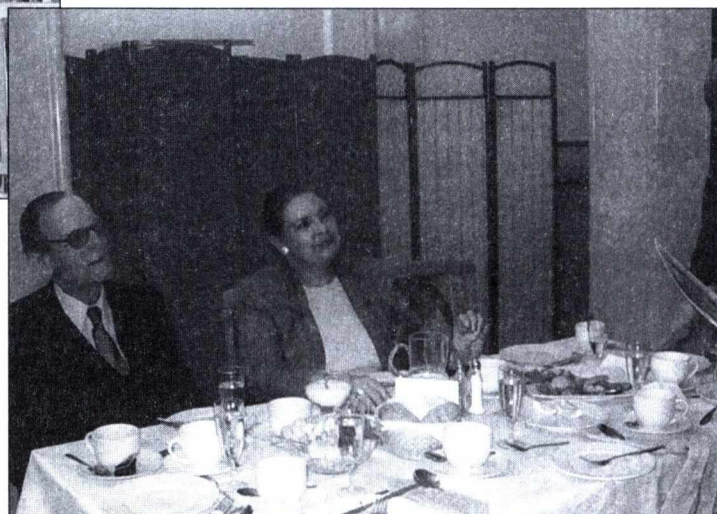
Wiceprezes TMLiKPW Danuta Szydłowska w rozmowie z Danutą Żelechowską i Janem Zagozdą

Fot. Alicja Kocan

Dzielenie się święconym jajkiem, składanie sobie życzeń odbywało się w prawdziwie rodzinnej atmosferze. Wszyscy cieszyli się, że mogli spotkać się razem i wspólnie przeżyć chwilę, na które nie zawsze jest czas i nie zawsze dopisuje zdrowie.

Podczas tego uroczystego spotkania Prezes Ryszard Orzechowski uhonorował Kresowymi Dyplomami Pamięt-

Również Kresowym Dyplomem Pamiętkowym Prezes uhonorował Zofię Pawłowską, która przez swój bezinteresowny wkład organizacyjny stwarzała poczucie kresowej atmosfery w naszym Towarzystwie. Dbając o popularyzowanie literatury i prasy przywracała aurę ziemi ojczystej, a swoją postawą i doświadczeniem potrafiła stworzyć więź



Zbigniew Kurtycz i Barbara Dunin

Fot. Alicja Kocan

z młodzieżą i wzbudzić w niej zainteresowanie Kresami. Zawsze wierna miastu Lwów i Kresom.

Wśród zaproszonych gości obecni byli Barbara Dunin i Zbigniew Kurtycz – znany duet artystów piosenki.

Uroczystości towarzyszyły życzenia, wspomnienia i moc wzruszeń. Zaproszeni goście mogli wpisać się do Kroniki Pamiętkowej. Pozostało jedynie echo pożegnalnych słów „do następnego spotkania” oraz powiew nadziei i tęsknoty do dalekiej, ale jakże bliskiej naszym sercom kresowej ziemi rodzinnej.

* * *



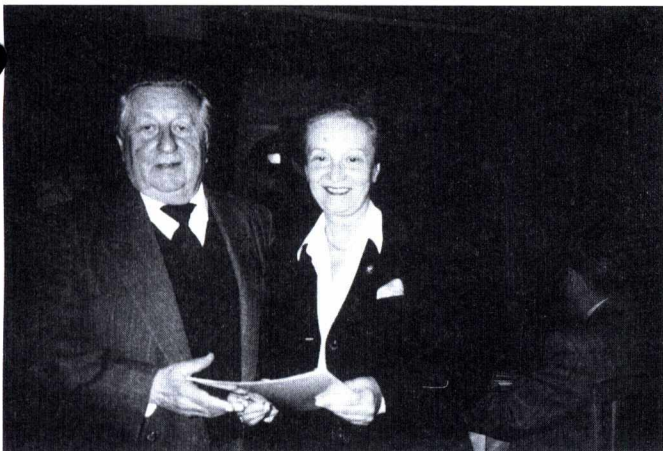
Wiceprezes Danuta Szydłowska, prezes Ryszard Orzechowski i Danuta Żelechowska

Fot. Alicja Kocan

Podziękowanie

Z wielkim sentymentem wspominam pracę w Towarzystwie Miłośników Lwowa. Spędziłam tu prawie 7 lat (w tym rok w Fundacji Przyjaciół Lwowa). W każdą środę rozkładałam swój „kramik” z książkami w pokoju nr 10 w domu Polonii, a także na wszystkich spotkaniach, jakie były organizowane przez Towarzystwo. To były wspaniałe czasy. Przychodziło wielu lwowiaków, miałam stałych klientów. Wszyscy, jak to lwowiacy, mili, serdeczni, uśmiechnięci. Znakomicie zorganizował pracę naszej mini księgarni nieżyjący już niestety ś.p. pan Józef Antosz, z którym świetnie mi się pracowało.

Ja nie jestem lwowianką z urodzenia tylko z pochodzenia. Urodziłam się w drodze między Lwowem a Warszawą, do której moich rodziców rzuciły losy wojenne i powojenne. Lwów stale był obecny w naszym domu. Rodzice nigdy nie



Prezes Stołecznego Oddziału TMLiKPW Ryszard Orzechowski wręcza dyplom honorowy p. Zofii Pawłowskiej

Fot. Alicja Kocan

polubili Warszawy. Zawsze wszystko porównywali ze Lwowem. Tam wszystko było inne, lepsze. Nawet pogoda. Przyznaję, że mnie jako nastolatkę bardzo to denerwowało i nie chciałam tego słuchać. Teraz żałuję. Lecz gdy dorosłam i niestety zabrakło moich rodziców, w jakimś momencie odezwał się we mnie zew krwi i zaczęłam się interesować Lwowem. Pierwsze takie większe moje spotkanie z tym miastem miało miejsce w SARPie, w którym zorganizowano piękną wystawę o Lwowie ilustrowaną wierszami ś.p. Witolda Szolginia. Znałam pana dr Szolginie, ponieważ przez 20 lat pracowałam z nim w Instytucie Urbanistyki i Architektury, a później często przepisywałam mu jego lwowskie teksty. A gdy już trochę „lody stopniały”, ogłoszono „zbiórke” lwowiaków i powstało Towarzystwo Miłośników Lwowa, zostałam jego członkiem i natychmiast zgłosiłam swój akces do pomocy w pracach Towarzystwa. Poparł mnie właśnie p. Witold Szolginia i tak zaczęła się moja przygoda z książkami lwowskimi i Lwowem. Dzięki zorganizowanej przez Towarzystwo pierwszej wycieczce do Lwowa mogłam wreszcie zobaczyć to ukochane miasto moich rodziców. I wtedy zrozumiałam, dlaczego nigdy nie chcieli do niego pojechać. Teraz zbieram książki i różne drobiazgi związane ze Lwowem.

Niestety, z różnych względów musiałam zrezygnować z tej pracy. Zostałam więc mile zaskoczona wiadomością o przyznaniu mi tak pięknego dyplomu. Nie przypuszczałam, że ktoś jeszcze po tylu latach będzie pamiętał o mojej skromnej „placówce”. Chcę więc w tym miejscu jak najserdeczniej podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że zostałam uhonorowana tak zaszczytnym wyróżnieniem za te kilka lat pracy w Towarzystwie.

Zofia Pawłowska



Spotkania w czwarte środy miesiąca w latach 1991-1994

WANDA SZOLGINIOWA

Od początku istnienia Oddziału Stołecznego TML jednym z jego podstawowych zadań było utrwalanie wiedzy o Lwowie i Kresach przez prowadzenie pogadanek, odczytów i gawęd o różnorodnej tematyce.

Początkowo zorganizowano kilka spotkań w gościnnym Auditorium Maximum Uniwersytetu Warszawskiego:

1. „14 Pułk Ułanów Jazłowieckich” – gawęda Witolda Szolginii (środa 21 marca 1990).
2. „Pułkownik Aleksandra Zagórska, matka Jurka Bitschana” – odczyt Danuty Łomaczewskiej (środa 18 kwietnia 1990).
3. „Mój Lwów” – film Jerzego Janickiego poprzedzony omówieniem wizyt we Lwowie oraz „Mój kochany Lwów” – film Czesława Kruszelnickiego o Witoldzie Szolginii (środa 16 maja 1990).

Kiedy Oddział Stołeczny TML otrzymał własny lokal w Domu Polonii przy Krakowskim Przedmieściu 64 (w środę 23 maja 1990 roku było jego „oblewanie”), na czwartą środę każdego miesiąca po południu (z wyjątkiem okresu letniego) zarezerwowano znajdującą się w podziemiach budynku Salę Zieloną, gdzie mogło pomieścić się wiele osób. Organizacją i prowadzeniem comiesięcznych spotkań zajął się Witold Szolginia. Zapowiadano je zazwyczaj w prasie (głównie w „Życiu Warszawy”), a niekiedy także w radiu i telewizji. Przed spotkaniami pani Zosia Pawłowska organizowała sprzedaż nowości kresowych.

„Czwarte środy miesiąca” gromadziły liczną grupę stałych bywalców, lwowian i kresowiaków. Większość prelekcji wywoływała wśród nich ożywioną dyskusję. Uzupełniano je wspomnieniami związanymi z tematem. Parokrotnie zdarzyło się, że zaproszony prelegent nie dotarł na spotkanie. Szanując czas i wysiłek przybyłych słuchaczy, gawędę dla zgromadzonych prowadził wtedy w zastępstwie Witold Szolginia.

Pod koniec 1994 roku stan zdrowia Witolda Szolginii pogorszył się i organizację spotkań w czwartą środę miesiąca przejęła Danuta Łomaczewska. „Czwarta środa” przetrwała przez następne lata jako jedna z form działalności Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

Biuletyn Informacyjny Oddziału Stołecznego TMLiKPW nie dokumentował, niestety, odbytych spotkań i ich terminów. Poczuję się więc do obowiązku podania ich wykazu do października 1994 roku włącznie, żałując, że nie jest on kompletny. Opiera się tylko na prowadzonym przeze mnie prywatnym dzienniku-kronice bieżących wydarzeń, w którym odnotowałam też między innymi owe „Czwarte środy miesiąca”. Zaznaczam, że być może nie wszystkie tytuły prelekcji zapisałam precyzyjnie.

Oto wykaz pogadanek, odczytów, gawęd i innych spotkań organizowanych przez Witolda Szolginie w czwarte środy miesiąca:

1. „Pałac w Podhorcach” – architekt Budrewicz (odczyt i pokaz przeźroczy, środa 23 stycznia 1991).
2. „Humor dawnego Lwowa” – W. Szolginia (środa 27 lutego 1991).
3. „Obrona Lwowa w 1920 roku” – Artur Leinwand (środa 27 marca 1991).
4. „Medycyna lwowska wczoraj i dziś” – Marian Garlicki (środa 24 kwietnia 1991).
5. „Typy i typki dawnego Lwowa” – W. Szolginia (środa 22 maja 1991).
6. „Ukraina 1992, luty” – Jacek Wilczur (środa 26 lutego 1992).
7. „Ze Lwowa nad Odrę...” – Magdalena Bajer (środa 25 marca 1992).
8. „Wspomnienia redaktora technicznego ‘Słowa Polskiego’ we Lwowie w okresie okupacji niemieckiej” – Leszek Tomaszewski (odczyt i pokaz przeźroczy, środa 22 kwietnia 1992).
9. Spotkanie z inżynierem Józefem Bobrowskim (środa 27 maja 1992).
10. „Wojna obronna 1939 roku we Lwowie w świetle nowych dokumentów” – Artur Leinwand (środa 2 października 1992).
11. „Kulinaria lwowskie w kuchni i na stole” – W. Szolginia (środa 25 listopada 1992).
12. „Plastyczna panorama dawnego Lwowa i jej twórca Janusz Witwicki” – Michał Witwicki (środa 27 stycznia 1993).
13. „O rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie” – Jerzy Kolańczowski (środa 24 lutego 1993).
14. Zapis spektaklu Teatru Polskiego we Lwowie w reżyserii Zbigniewa Chrzanowskiego (projekcja z kasety wideo, środa 31 marca 1993).
15. „O kadetach lwowskich” – Adam Kilian (środa 26 maja 1993).
16. Promocja książki Jacka Wilczura „Ściągałem Iwana Groźnego” (środa 27 października 1993).
17. „Mój Parandowski” – W. Szolginia (środa 24 listopada 1993).
18. Wieczór autorski Adama Hollanka (środa 26 stycznia 1994).
19. „Lwowskie tango” – spotkanie z Agnieszką Osiecką (Sala Lustrzana na 2 piętrze Domu Polonii, środa 23 marca 1994).
20. „Hemar – poeta Lwowa” – W. Szolginia (środa 27 kwietnia 1994).
21. „Fotografia dawnego Lwowa” – Aleksandra Garlicka (środa 25 maja 1994).
22. „Ja pamiętam...” – Iwa Młodnicka (środa 22 czerwca 1994).
23. „Lwów 22 września 1939” – W. Szolginia (środa 28 września 1994).
24. „Lwów pod sowiecką okupacją 1939–1941” – W. Szolginia (środa 26 października 1994).

Podany wykaz, mimo że jest niekompletny, stanowi drobny przyczynek do działalności Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

Od bomb na Moskali do obrony Lwowa

(opowieść o ppłk Aleksandrze Zagórskiej)

cz. II

DANUTA B. ŁOMACZEWSKA

Z końcem 1905 r. Aleksandra Bitschanowa ps. Magda wraz z małym Jurkiem zjechała do Warszawy i zamieszkała przy ul. Mokotowskiej w pobliżu pl. Zbawiciela. Mieszkanie, umeblowane w stylu mieszczańskim, składało się z trzech pokoi, kuchni i łazienki. Razem z tow. Magdą zamieszkał jako mąż **inż. Aleksander Lutze-Birk** ze Lwowa, „służąca” **Frania** (Maria Szukiewicz 1887-1980, przyszła żona Lucjana Rudnickiego) oraz jako kuzyn młody człowiek, chemik z Rygi. Udawali przybyłą z Radomia tradycyjną, prowincjonalną rodzinę, onieśmioną dużym miastem. To był kamuflaż dla stróża, który prawdopodobnie pozostawał na usługach Ochrony, a musiał uwierzyć, że tworzyli spokojną rodzinę. Rzeczywistość przedstawiała się zgoła całkiem inaczej. Właśnie do tego mieszkania przeniesiono z ul. Pięknej laboratorium chemiczne, kierowane przez absolwenta Politechniki Lwowskiej **Lutze-Birka** (1878-1974). Obecne mieszkanie, znacznie większe, lepiej nadawało się do tego celu. W nowym miejscu, prócz granatów i fałszywych dokumentów, wytwarzano bomby. Do tego służył menelit. Produkcja była prymitywna. Menelit topiono w naczyniu wstawionym do dużego kotła z wrzącą oliwą, a potem gorący wlewano do formy z mocnej tektury o wielkości mniej więcej cegły. Następnie, gdy zastygł, w twardej masie wiercono otwory dla dwóch zapłonów. Wymagało to skomplikowanej pracy i niezwykłej dokładności, gdyż w przeciwnym razie bomba zawodziła. Produkcja w tych prymitywnych warunkach wydzielala trujące opary, więc pracowano zazwyczaj nocą przy otwartych wówczas oknach. Mimo wkładania specjalnych masek nie uniknięto wypadku. Tow. Magda skutkiem nieostrożności uległa zatruciu piorunianiem rtęci. Szczęściem szybko doszła do zdrowia.

Ze względów konspiracyjnych rzadko odwiedzali laboratorium inni towarzysze, mogli bowiem przywlec szpiegów, od których roiło się w Warszawie. Łącznikiem ze światem był **dr Józef Bednarz** ps. Bonifacy (1879-1939) oraz „służąca” **Frania**, która wynosiła bomby i przekazywała je dalej. Jak to się odbywało, wspomina tow. Magda: *Z domu mieszczącego laboratorium wychodziła rankiem poczciwie wyglądająca kumoszka z wielką książką do nabożeństwa i koszem wiktualów, z którego nader pokojowo wyglądała marchewka, kapusta oraz inne warzywa. Wymieniona niewiasta szła do kościoła, klękała przed ołtarzem, gdzie już zwykle klęczała inna jejmość z podobnym koszykiem. Oba koszyki stawiano razem z boku, aby nie przeszkadzały w modłach, i wychodząc każda zabierała koszyk drugiej, co musiało ująć uwagę zewnętrznego obserwatora. Oczywiście w koszyku przyniesionym z laboratorium pod jarzynami znajdowały się bomby. Przestrzegaliśmy tego rodzaju sposobów z całą sta-*



Perspektywa ul. Mokotowskiej w kierunku pl. Zbawiciela

Fot. Alicja Kocan

rannością, ażeby chronić laboratorium przez czas możliwie najdłuższy od wyspy i wyprodukować największą ilość zapasów bomb.

Tygodniowo robiono w tym laboratorium 10 bomb kruszacych o ciężarze do 5 funtów oraz 20 ręcznych granatów. Na tak skromne, wręcz prowizoryczne laboratorium była to ilość dość duża. Celowo nie powiększono ilości osób pracujących w laboratorium, gdyż nie chciano, by stróż zwrócił uwagę na obce osoby kręcące się po kamienicy. Życie upływało pod wpływem ciągłego niebezpieczeństwa; groźby wybuchu, szczególnie melinitu, związku chemicznego topniejącego w temperaturze 122°. Wymagano szczególnej ostrożności od laborantów.

Jedną z pierwszych bomb melinitowych wykonanych w warszawskim laboratorium rzucono na zniechęconego pomocnika prystawa **Konstantinowa** znanego z okrutnego znęcania się nad więźniami oraz z olbrzymiego łapownictwa.

Przebieg zamachu **zanotowała tow. Magda w swoich Wspomnieniach**: *Zamach miał następujący przebieg, wywiad został przeprowadzony przez towarzyszkę, która pod pozorem ulicznej sprzedaży pomarańcz śledziła przez kilka dni Konstantinowa. W jednym z pobliskich domów czuwało w przeznaczonym na zamach dniu, kilku uzbrojonych bojowców, którzy na sygnał dany przez wywiadowczy, nie wyszli na ulicę, Konstantinow stał na środku ulicy przy zbiegu Złotej i Marszałkowskiej na płycie kanalowej. Bomba rzucona celnie przez towarzysza **Borucha Szulmana** (1886-1906) eksplodowała z wielką siłą, Konstantinow został rozerwany literalnie*

na kawalki. Na dachach kilkupiętrowych kamienic znajdowano jeszcze po kilku dniach części jego ciała. Sprawca zamachu, ranny, próbował uciekać. Patrol dopadł go na podwórzu i zakłut bagnetami.

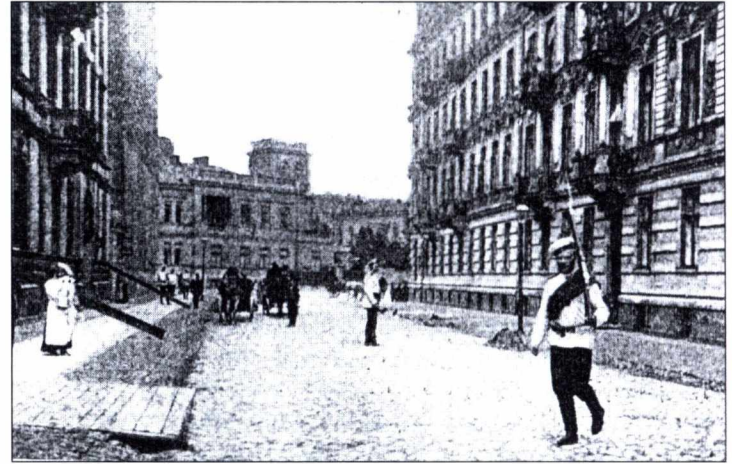
W ciągu kilku miesięcy 1906 roku wykonano w Królestwie Polskim 561 napadów na rosyjskie urzędy, pocztę i 678 zamachów na wojsko oraz policję. Niszczono przy okazji dwugłowe orły rosyjskie i portrety cara Mikołaja II.

Najślawniejszym echem w całym Królestwie odbił się **zamach na generała gubernatora Georgija Skalona** (1847-1914), zniechęconego za krwawe tłumienie rewolucji w Królestwie. Z dzikością wschodnią, z aprobatą Kijowa, nakazał władzom więziennym i żandarmom bezkarne znęcanie się nad uwięzionymi, nie oszczędzając nawet młodzieży. W ciągu trzech lat urzędowania Skalon podpisał przeszło tysiąc wyroków śmierci w Królestwie, w Warszawie zaś stracono na stokach Cytadeli 127 skazanych bojowców. A ilu wywieziono kibitkami na Sybir, statystyki nie podały.

Postanowiono więc rozprawić się z katem. Początkowo planowano rzucenie bomby podczas przejazdu satrapy z Zamku przez Nowy Świat do Belwederu. Na jedną z uczestniczek, obok **tow. Tytusa**, wyznaczono **tow. Magdę**. Niestety ten plan nie został zrealizowany. Tow. Tytus, pracując w laboratorium, zatrut się oparami i musiał wyjechać na leczenie do Zakopanego. Opracowano więc inny plan. Wymyślił go **Mieczysław Mańkowski** ps. Ludwik (1864-1922), członek I Proletariatu, a następnie – OB PPS. Pomysł był niezwykle chytry. Dnia 13 sierpnia jeden z członków OB PPS w przebraniu rosyjskiego oficera spoliczkował niemieckiego wicekonsula **barona von Lerchenfelda**. Gubernator Skalon zmuszony został do przeprosin wicekonsula. Udał się więc 18 sierpnia powozem na ul. Natolińską do mieszkania barona von Lerchenfelda. Na powóz z gubernatorem czekała na drugim piętrze w mieszkaniu **Wanda Krahelska** ps. Alina, członkini OB PPS (1886-1968). Dostała z laboratorium warszawskiego wyprodukowane przez tow. Magdę dwie podwójnie silne bomby, umieszczone w drewnianych skrzyniach. Miały one w zupełności wystarczyć do silnej eksplozji.



Zamach na życie gen. Skalona



Ulica Natolińska parę chwil po wybuchu bomby

„Świat” 1906. Fot. obiektywem „Fosa”

Tygodnik „Świat” pod datą 25 sierpnia 1906 r. zanotował: *Weszła sobota (18 sierpnia) o godzinie pół do 5. po południu na przejeżdżającego naczelnika kraju general-gubernatora generała-adiutanta G.A. Skalona nieznanymi dotąd sprawcy rzucili trzy bomby. Było to na rogu ul. Koszykowej i Natolińskiej. General-gubernator powracał z wizyty u wicekonsula niemieckiego, barona von Lerchenfelda. Pierwsza bomba upadła pomiędzy konie, nie wybuchnąwszy. Dwie drugie wybuchły już poza powozem generała, raniąc lekko dwóch kozaków z komwoju i rewirowego. General-gubernator, nie poniosłszy szwanku, odjechał, wraz z towarzyszącym mu adiutantem, do Belwederu.*

W swoich *Wspomnieniach* Aleksandra Zagórska zapisała: *Sila wybuchu była tak wielka, że wszystkie okna w najbliższych domach wyleciały, pokrywając odlamkami szkła całą ulicę. Skalon został ogłuszony i długi czas chorował na uszy, lecz wyszedł cało, ponieważ szybko jadący powóz zdążył oddalić się o kilka metrów nim bomby wybuchły. Na ulicy Natolińskiej znajdowało się w tym czasie dużo wojska i policji strzegących przejazdu Skalona, byli oni jednak do tego stopnia oszołomieni straszną siłą wybuchu, że nie aresztowali Krahelskiej, która natychmiast po zamachu oddaliła się z mieszkania i zupełnie spokojnie doszła do Alej Ujazdowskich, gdzie wsiadła w dorożkę i udała się do znajomego adwokata. Wkrótce z fałszywym paszportem wyjechała do Krakowa.*

Na terenie królestwa, gdzie w dalszym ciągu przeprowadzano zamachy na władzę zaborczą, rozpętał się nieopisany terror. Aresztowano wielu członków partii. Na Warszawę nasłano z Rosji sfory szpicli, którzy z największą gorliwością, uciekając się do prowokacji, tępil bojowników. Skalon, pałając zemstą, podpisywał coraz więcej rozkazów na aresztowanie i zesłanie do Rosji. Członkowie OB PPS ponosili duże straty. Ofiarami dziczających wschodnich satrapów padali najbardziej ofiarni i dzielni bojowcy. Wobec takiej sytuacji Józef Piłsudski po lwowskich zjeździe partii postanowił przerwać dotychczasowe akcje terrorystyczne, a skupić się na utworzeniu organizacji, która przygotowałaby przyszłe kadry wojska polskiego.

Z końcem roku zwinęto laboratorium warszawskie, tym bardziej, że podejrzewano jednego ze szpicli o rozpracowanie ich działalności.

Rok 1907 upłynął Aleksandrze Zagórskiej na gromadzeniu broni, którą składowano w dobrze zakonspirowanych miejscach. Broń: mauzery, brauningi i amunicję sprowadzano z zagranicy, następnie umieszczano w składach blisko granicy z Rosją, licząc na użycie jej przeciw zaborcy.

Jedyną większą akcją wspomnianą przez tow. Magdę był zamach na stacji w **Łapach** na pociąg wiozący na uroczystości pułk Wołyńców do Petersburga, gdzie car miał ich odznaczyć za tępienie rewolucji w Królestwie.

Żołnierze tego pułku odznaczyli się wyjątkowym okrucieństwem. Stosowali wyrafinowane, wymyślone przez siebie tortury. **Tow. Magda z tow. Tytusem** przywieźli do wynajętego domku w pobliżu stacji w Łapach dwa duże kosze wypełnione materiałami wybuchowymi i bronią. Wraz z przybyłym z Warszawy **Józefem Montwillem-Mireckim** (1879-1908) przygotowali dla bojowców broń i granaty. Siedmiu zamachowców miało uderzyć na pociąg z Wołyńcami. Niestety tak dobrze i z wysiłkiem przygotowany atak nie powiódł się.

Do lokomotywy bowiem przyczepiono skrzydła uprzążające śnieg z torów, mimo iż był czerwiec i nie było to potrzebne. Skrzydła rozerwały przewodniki i eksplozja nie nastąpiła. Mimo to bojowcy nie ustąpili. Rozpoczęli strzelaninę i granatami obrzucili pociąg. Bomba dynamitowa eksplodując zepsuła hamulec, wskutek czego pociąg zatrzymał się znacznie dalej niż planowano.

Podczas odwrotu ujęto pięciu zamachowców. Montwillem-Mirecki zdradzony przez właścicielkę domku, w którym mieszkali jako letnicy, został aresztowany i stracony następnego roku na stokach warszawskiej Cytadeli.

W następnych miesiącach tegoż roku coraz bardziej zmniejszały się szeregi bojowców. Szalał terror, jechały kibitki szlakiem styczniowych powstańców... Skazywano bez sądów, warszawskimi ulicami pędzono skutych łańcuchami więźniów politycznych.

Tak skończyły się miesiące walki z caratem. Miesiące pełne ofiar, a jednocześnie dumy, bo stanęli przeciw odwiecznemu wrogowi, udowadniając, że nie stracili nadziei o Niepodległej.

c.d.n.

Lekcja polskiego

KRZYSZTOF KORCZ

**To było bardzo dawno, ale pamiętam tę lekcję do dziś,
kiedy przekroczyłem osiemdziesiątkę
i zbliżam ku końcowi mego życia.**

Na jeden rok przenieśliśmy się z czwartego gimnazjum we Lwowie do innego, gdzieś w centrum miasta. Lekcje języka polskiego prowadził tam wówczas profesor Nadolski, przemiły człowiek, lubiany przez wszystkich. Był surowy, wymagał wiele, ale pod tą maską surowości kryła się dobroć i umiłowanie szkoły. Profesor wymagał od nas dużo – polski uważał za najważniejszy przedmiot nauczania. Poprawnie władać językiem, umieć pisać bezbłędnie, to były najniższe wymagania profesora Nadolskiego.

Rozdał nam właśnie tematy, a ja, jak zwykle, napisałem kilka wypracowań dla kolegów. Oni otrzymali stopnie celujące – ja pisząc w pośpiechu swoje zadanie, coś tam „sknociałem” i dostałem dwójkę.

Nie martwiłem się tym zbytnio, a opowiedziany po cichu przez ławkę dowcip, tak mnie rozśmieszył, że nie potrafiłem ukryć rozbawienia. Profesor Nadolski na chwilę wyszedł z klasy, polecając nam ciszę i godne zachowanie. Tego także uczyć się trzeba – powiedział. – Zaraz wracam...

Oczywiście w klasie zawrzało. Wszyscy robili co chcieli, ale nie rozrabiali zbytnio, oczekując lada moment profesora.

Nagle drzwi klasy otworzyły się i stanął on – profesor Nadolski, nasz wychowawca i nauczyciel. Wolno podszedł do katedry, popatrzał na nas i wtedy stało się tak cicho, że słychać było brzęczenie na oknie muchy. Profesor zbladł, pochylił głowę i głośno powiedział: – Umarł Marszałek Józef Piłsudski! Umarł Marszałek Józef Piłsudski – powtórzył po raz drugi, jakby nie wierząc w to, co mówi.

To najważniejsze, co zapamiętałem z tamtego gimnazjum. To najbardziej wzruszająca chwila w moim życiu. Tak wtedy myślałem. Umarł człowiek, którego nazywaliśmy „Dziadkiem”, naszym Dziadkiem – odszedł ktoś, kogo kochaliśmy i kto był uosobieniem wolnej, naszej, prawdziwej Polski. Umarł człowiek, który z garstką swoich żołnierzy dał Polsce wolność. Telewizji wtedy nie było. Pogrzeb Marszałka oglądaliśmy w kinie. Oglądaliśmy i znowu łzy ciekły nam po twarzy, jak wtedy, gdy profesor Nadolski powiedział, że Jego Marszałka Piłsudskiego nie ma.

To była nasza najsmutniejsza lekcja polskiego. Wynieśliśmy z niej najwięcej. A Polska pozostała w naszych sercach...

Nasza chluba – Orleńta Lwowskie

Kolejne święto Patrona w PG nr 1
im. Orleńta Lwowskich w Kędzierzynie-Koźlu – 17 listopada 2006 r.

KRYSTYNA PUSTELNIK – Dyrektor Szkoły

IZABELA KOPEĆ – Polonistka

Jak co roku, bo to już tradycja w naszym Gimnazjum, 17 listopada 2006 r. obchodzimy Święto Patrona Szkoły. Patron – wspaniały i szlachetny – ORLEŃTA LWOWSKIE. Organizowaliśmy wcześniej liczne konkursy związane z Orleńtami Lwowskimi:

- literacki – „Nasz Patron – Orleńta Lwowskie”
- plastyczny
- wiedzy o Patronie

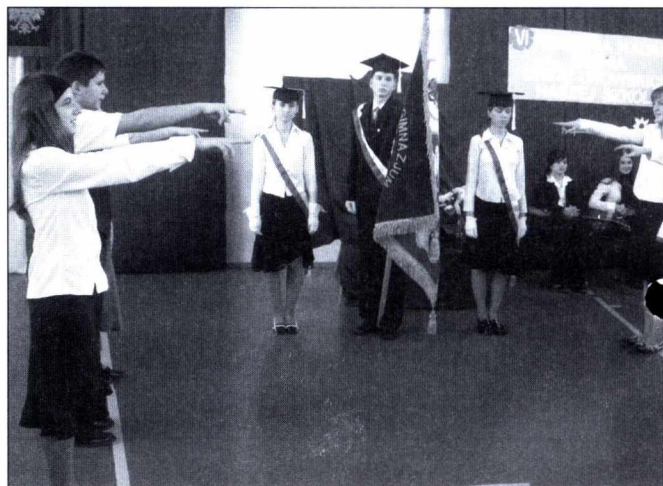
Duże zaangażowanie w przygotowanie obchodów wykazało koło teatralne, szkolne koło miłośników Lwowa, koło plastyczne, Samorząd Uczniowski.

Dzień 17 listopada wyglądał tak: uczniowie w odświętanych – galowych strojach przyszli do szkoły, jak zwykle na godzinę ósmą. Najpierw były zajęcia z wychowawcami klas – pogadanki na temat Orleńta Lwowskich, rozstrzygnięcie konkursów o tematyce lwowskiej, zaduma przy wielu gazetkach szkolnych o Orleńtach.

Godzina jedenasta – pełna gala w sali gimnastycznej, uczniowie, nauczyciele, rodzice i zaproszeni goście: władze miasta, władze oświatowe, przedstawiciele związków kombatanckich, przedstawiciele Wojska, dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół i Kesowianie z Kędzierzyna-Koźla, Gliwic, Zabrza i Opolą. Wśród gości jest wielki Przyjaciel szkoły w mundurze żołnierzy AK – Zdzisław Kuhl – Kresowiak i malarz – darczyńca wielu obrazów o tematyce lwowskiej. Dziś przywiózł nam w prezencie kolejny piękny obraz przedstawiający walczące Orleńta Lwowskie. Uczniowie dziękują, wręczając p. Kuhlowi piękną różę. Obraz ten podziwiać będziemy w Sali Tradycji.

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie po raz kolejny przyznali honorowe tytuły Przyjaciela Szkoły zasłużonym osobom wspierającym duchowo i finansowo naszą szkołę.

Następnie odbyło się uroczyste ślubowanie uczniów klas pierwszych na sztandar. Delegacja uczniów złożyła kwiaty



oraz zapaliła znicze pod tablicą upamiętniającą ludobójstwo na ludności polskiej na Kresach Wschodnich.

Uczniowie, którzy zdobyli czołowe miejsca w konkursach związanych z tematyką lwowską, otrzymali dyplomy i plakietki z logo szkoły z rąk pani dyrektor – mgr K. Pustelnik i prezesa TMLiKP-W w Kędzierzynie-Koźlu pana W. Listowskiego.

I nadszedł czas na program artystyczny w wykonaniu uczniów koła teatralnego pod opieką polonistki mgr I. Kopeć. To znany już kabaret Tońcia i Szczepcia, a dzisiejsze przedstawienie pt. „Miłosne dylematy Szczepcia”. Nienaganną gwarą lwowską kuledzy batiaara Szczepcia, tacy od serca, kumbinowali jakiego poradzenia mu dać, bo bidok polontacji serca dostał. Ciotka Bandziuchowa też chciała, aby si nawrócił, no i wreszci na zicher si okołtunił. Niepowtarzalny występ uczniów zakończył się burzliwym aplauzem zebranych. Występ batiarów lwowskich umilał trzyosobowy zespół muzyczny (Ola, Natalia, Ignas) oraz nasza niezawodna wokalistka Kasandra. Dla Kresowian miłujących Lwów i Kresy była to chwila wzruszeń i pogłębionych refleksji.

Po uroczystości w sali gimnastycznej zaproszeni goście udają się do Sali Tradycji, w której znajduje się wspaniały Kącik Orleńta Lwowskich. Ze wzruszeniem oglądają zdjęcia, albumy, książki, kroniki i inne dokumenty o tematyce lwowskiej. Zatrzymują wzrok na odznaczeniach przyznanych Gimnazjum w ubiegłym roku szkolnym, a dokładniej w czerwcu w czasie obchodów Dnia Kresowianka w naszym mieście. Odznaczenia to:

- ODZNAKA HONOROWA „Za zasługi dla województwa opolskiego” – przyznana przez Urząd Marszałkowski w Opolu.
- ZŁOTY MEDAL OPIEKUNA MIEJSC PAMIĘCI NARODOWEJ za opiekę nad miejscami walk i męczeń-

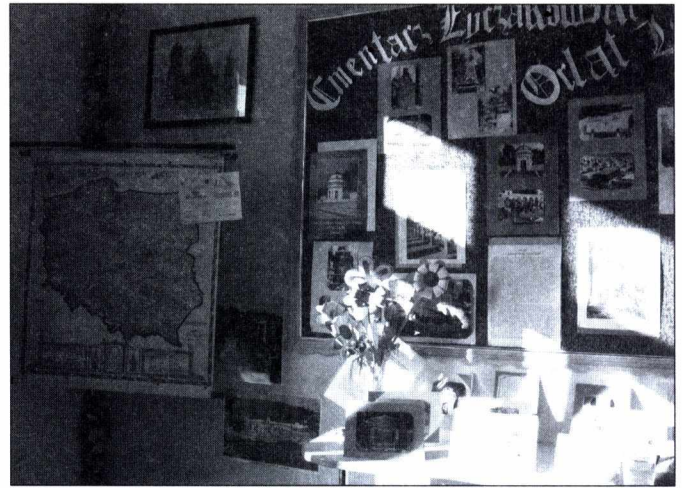


stwa – nadany przez Radę Ochrony Walk i Męczeństwa w Warszawie.

- ODZNAKA HONOROWA „Za zasługi dla Związku Byłych Żołnierzy Zawodowych i Oficerów Rezerwy Wojska Polskiego” – nadany przez Zarząd Główny tego Związku w Warszawie.

Goście wpisują się do pamiątkowej kroniki szkolnej. Jak każdego roku Kresowianie są zachwyceni postawą naszych uczniów i podziwiają zaangażowanie dyrekcji i wielu nauczycieli Gimnazjum, aby tradycja trwała i rozwijała się. Można w pełni powiedzieć, że Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Orłąt Lwowskich w Kędzierzynie-Koźlu to szkoła kultywująca tradycje.

Emocje już opadły, zostały wspomnienia, czas na codzienną pracę i czekanie na nadejście kolejnych jubileuszy.



Szlakiem tęsknoty

MIECZYŚLAW IŁOWSKI

*W marzeniach w gąszczu snów
Wciąż widzę Lwów i Lwów.
Niestety nie ma czleku
Na glaz nostalgii leku.*

*Biorę więc kostur w graby,
Na nogi stare szkraby,
W torbę funt krwawej kieszki,
Hulam do Lwowa na pizski.*

*Pytają dokąd czleku
w tak posiwałym wieku?
W cmentarne Lwowa bramy
Tam przecież bliskich mamy*

*Znam drogę bracie, nie myśl
Warszawa – Lublin, Przemysł*

*Mościska i do Gródka
Stamtąd już droga krótka.*

*Gdy Sknilów już zobaczę
To chyba się rozplaczę.
Przez Kopytkowe klusem
Gródecką na dół szusem*

*Przez plac Strzelecki, Wały
I na Lyczaków w cwały
Na Wąsowicza w prawo
Tam się poczuje już klawo.*

*Gdy będę już w swej chacie
Dogonię szczęście bracie.*

Nasz dom

MIECZYŚLAW IŁOWSKI

*W przepięknym Lwowie
Na Lyczakowie
Przy Wąsowicza ulicy,
Stał domek mały
W zieleni cały
Najmilszy w całej dzielnicy*

*Tam się schodziła,
Śpiewała, pila
Hebra z całego grodu.
Były przeżycia bez mordobicia
Z byle jakiego powodu.*

*Bowiem melina
Była jedyna*

*Gdzie w ryło nigdy nie bito
Konwenansowa
Była tam mowa
Wersal, bon-ton niby to.*

*Były to lata
Nie z tego świata
Oby się jeszcze wrócili*

*Bywają cuda
Może się uda
By się marzenia ziściły.*

Sylwetka Jerzego Janickiego (1928-2007)

Urodził się 10 sierpnia 1928 roku w Czortkowie na Podolu w rodzinie notariusza Zdzisława Janickiego i Gustawy Łukaszewicz. Lata chłopięce i młodość spędził we Lwowie, na Łuczakowie w rodzinnej kamienicy pod numerem 84a. We Lwowie uczęszczał do VI Gimnazjum Męskiego im. Stanisława Staszica, przy ul. Łyczakowskiej 37.

Po decyzjach poczdamskich został wysiedlony wraz z rodziną i przyjechał do Polski.

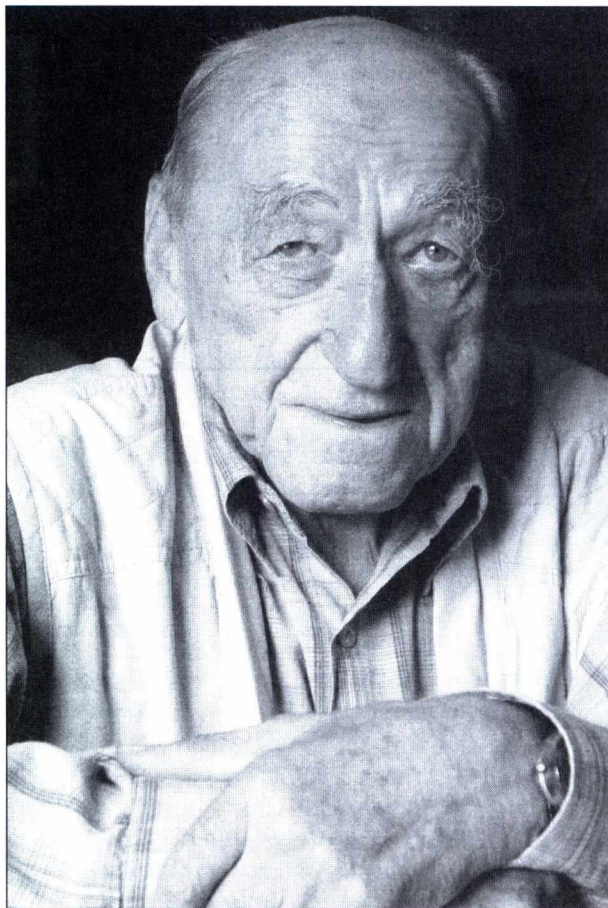
W Krakowie w 1946 r. zdał egzamin dojrzałości i rozpoczął pracę dziennikarską jako reporter sportowy w gazetach „Start”, „Sport”, „Słowo Polskie”. W latach 1946-1948 pracował jako dziennikarz w katowickiej „Trybunie Robotniczej”. W latach 1947-1948 studiował polonistykę na Uniwersytecie Wrocławskim. Następnie przeniósł się do Warszawy, gdzie już jako zawodowy dziennikarz pracował w różnych redakcjach, m.in. w „Razem”, „Pokolenie”, „Świat”, „Nowa Kultura”.

W 1954 roku podjął pracę w redakcji literackiej Polskiego Radia, w której pracował do 1981 roku. Tutaj zaczął redagować magazyn satyryczny „Parnasik” i audycję paraliteracką „Krasnoludki są na Świecie”.

15 grudnia 1956 roku pojawił się na antenie pierwszy odcinek, emitowanej co tydzień, powieści radiowej „Matysiakowie”, którą współtworzył ponad 50 lat.

W latach 1982 -1987 pracował jako kierownik literacki zespołu filmowego „Iluzjon”.

Napisał ponad trzydzieści scenariuszy filmowych. Autor scenariusza i reżyser ponad 100-odcinkowego cyklu telewizyjnego „Salon Lwowski” przekształconego na „Salon Kresowy”.



Jerzy Janicki

Fot. Włodzimierz Wasyluk

W latach 1988-2006 napisał scenariusze, wyreżyserował i zrealizował kilkanaście filmów krótkometrażowych i dokumentalnych m.in. „Tońko czyli legenda o ostatnim baciarze”, „Kwadrans z Hemarem”, „Lwów tam i u mnie”, „Podróż do Lwowa w lata 30.”, „Legenda Orłąt Lwowskich”, „Opowieści Łyczakowskiego cmentarza”, „Stranice Kresowe”, „Bramy, przez które wędrowała historia”.

Opublikował ponad dwadzieścia zbiorów opowiadań, słuchowisk i dramatów, kilkanaście książek. Większość z nich, m.in. „Nima jak Lwów”, „Cały Lwów na mój głów”, „Towarzystwo weteranów... znam tych panów”, „A do Lwowa daleko aż strach”, „Kluczyk Yale”, „Krakidaly”, poświęcił ukochanemu miastu i pamięci jego mieszkańców.

Prekursor nowego gatunku w radiu europejskim – sagi rodzinnej. Jego słuchowiska radiowe trzykrotnie reprezentowały Polskę

w konkursie Prix Italia, najbardziej prestiżowym, międzynarodowym konkursie dla twórców radiowych i telewizyjnych.

Laureat Złotego mikrofonu (1969), dwukrotnie Nagrody ministra kultury i sztuki I Stopnia 1978, 1980, nagrody Literackiej m.st. Warszawy, Superwiktora 2000, statuetki Gwiazdy Telewizji Polskiej – wręczonej w 2002 roku z okazji 50-lecia TVP „za scenariusze widowisk telewizyjnych”; odznaczony w 2002 roku Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarł 15 kwietnia w Warszawie. Pośmiertnie odznaczony Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis.

Ostatnia droga JERZEGO JANICKIEGO

*Śpij miłganc, śpij,
Nasz Lwów na straży stoi.
On lepszy ud Ciebie, bu tak musi stać,
I nikt mu ni powi: „Idź spać”*
(z „Kofysanki Baciara”)

ściola skarbonki. Przy skarbonce – Pan Ryszard Orzechowski – przewodniczący Warszawskiego Oddziału Towarzystwa i Mieczysław

Szponer dziękują ofiarodawcom za ich hojność.

Przy trumnie ustawiają się poczty sztandarowe: Sztandar

Poniedziałek 23 kwietnia 2007 r. Warszawa-Stare Miasto. Rzeński i chmurny poranek z wolna zmienia się w wiosenne, słoneczne przedpołudnie. Dochodzi godzina dziesiąta.

Przed kościołem św. Jacka oo. Dominikanów przy ul. Freta gromadzą się bliscy, przyjaciele, koledzy z radia, filmu i telewizji, znajomi – wszyscy, których przywiodła tu wewnętrzna potrzeba pożegnania JERZEGO JANICKIEGO – pisarza, scenarzysty, radiowca, z krwi i kości LWOWIAKA, człowieka Bieszczad, HONOROWEGO OBYWATELA GMINY LUTOWISKA. Wybór kościoła nie jest przypadkowy: tu znalazł bezpieczne miejsce obraz Matki Boskiej Czortkowskiej przywieziony z klasztoru ojców Dominikanów w Czortkowie na Podolu – miejsca urodzenia zmarłego. Kościół na ul. Freta stał się miejscem spotkań kresowiaków i – niejako ich kościołem „parafialnym”. Obraz przy-



Rodzina Janickich w kościele św. Jacka

Fot. Stanisław Parille



Trumna Jerzego Janickiego wystawiona w kościele św. Jacka

Fot. Stanisław Parille

wieźli do Warszawy uciekający z Czortkowa zakonnicy, by ocalić od nieuchronnego zniszczenia przez bolszewików.

Spełniając życzenie rodziny – zamiast kwiatów biorący udział w uroczystościach składają datki na rzecz Oddziału Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich do ustawionej nieco z boku wejścia do ko-

Towarzystwa Przyjaciół Lwowa i Kresów Wschodnich to oryginalny sztandar z lwowskiego ratusza. Przyjechał wraz z przedstawicielami Zarządu Głównego z Wrocławia. Dziś opiekuje się nim i prezentuje poczet sztandarowy wystawiony przez harcerzy jednej z warszawskich drużyny ZHP. Towarzyszą mu sztandary 27 Gimnazjum im. Orłąt Lwowskich oraz 16 Liceum Ogólnokształcącego dla Pracujących im. Orłąt Lwowskich z Warszawy.

Punktualnie o godzinie dziesiątej sygnaturka ogłasza rozpoczęcie żałobnej mszy pogrzebowej.

Celebruje ją wraz z innymi księżmi bratanek kapelana kresowiaków śp. ks. Janusza Popławskiego – ks. Jarosław Popławski. W homilii przypomina trzy miłości zmarłego: rodzinę, Polskę i Lwów.

Mszę uświetnia śpiewem chór „Polonia” im. Ignacego Paderewskiego, a wspaniałą grą na wiolonczeli wnuk Pana Jerzego – Max.

Po zakończeniu mszy św. dalsza część uroczystości pogrzebowych odbywa się na cmentarzu wojskowym na warszawskich Powązkach. O godzinie trzynastej dom pogrzebowy, gdzie wystawiona jest trumna ze zmarłym, już nie mieści wszystkich tu przybyłych. Przy trumnie – warta wystawiona przez kompanię reprezentacyjną Wojska Polskiego. Żołnierze



Delegacja harcerzy na pogrzebie Jerzego Janickiego

Fot. Alicja Kocan

Teraz, przy dźwiękach żałobnej muzyki marszowej granej przez orkiestrę wojskową, orszak pogrzebowy rusza w kierunku grobu. Tu następuje ostatnie pożegnanie: przez rodzinę, najbliższych przyjaciół i setki zgromadzonych osób. Nad otwartą mogiłą deklamuje piękny wiersz o życiu i Lwowie dyrektor Teatru Polskiego ze Lwowa – Pan Chrzanowski. On to wysypuje do grobu garść lwowskiej ziemi i zerwanych tam dziś o świcie kwiatów wiśni. (Przywiózł je konsul Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie). Jeszcze zabiera głos sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa – Andrzej Przewoźnik: *To nieprawda, że nie ma ludzi niezastąpionych. Takiej osoby już nie będzie. Nie będzie Jurka Janickiego...* Jako ostatni żegna go reżyser filmowy Henryk Bielski: *Masz, Jurciu, taki pogrzeb, jaki chciałeś... Dziś*

wnoszą wieńce: od Prezydenta Rzeczypospolitej, od Prezydenta miasta stołecznego Warszawy, od Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Z głośników płyną dźwięki melodii z seriali, do których scenariusze napisał Jerzy Janicki: „Polskie Drogi” i „Dom”.

Odczytane zostają listy pożegnalne od Prezydenta RP i Ministra Kultury. Sekretarz stanu w tym ministerstwie – Jarosław Sellin składa na ręce rodziny Złoty Medal „GLORIA ARTIS” (zasłużony dla kultury) przyznany pośmiertnie Jerzemu Janickiemu przez Ministra Kazimierza Ujazdowskiego. Przemawiają kolejno: Prezes Stowarzyszenia Filmowców Polskich – Jacek Bromski, rektor Uniwersytetu w Opolu, którego zmarły był doktorem honoris causa – prof. Stanisław Nicieja i – w imieniu Bieszczad i społeczności gminy Lutowska – zdający tę relację, (tekst tego przemówienia obok). Jego przemówienie kończy część oficjalną pogrzebu.



Warta honorowa Wojska Polskiego w domu pogrzebowym na Cmentarzu Wojskowym przy trumnie Jerzego Janickiego

Fot. Stanisław Parille



Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik w rozmowie z delegatami ze Lwowa

Fot. Alicja Kocan

są Twoje imieniny, byśmy Ci zaśpiewali „Sto lat” ... ale to nie ma już sensu...

Na naturalnym wzniesieniu wznoszącym się nad mogiłą zajęła miejsce Lwowska Kapela „Ta joj” z Przemyśla. Rzewnie śpiewają „Kołysankę Baciara”: *...śpij miłganc, śpij cichutko, noc lwowska trwa tak krótko, nim Kozioł szynk zamkni, nim Atlas da znak, Ty si odwróć z boku na wznak...*

Trumna zostaje opuszczona do grobu. Pada komenda: „Do salwy honorowej! Ładuj!... Salwą-Pal!”

Ciszę powązkowskiego cmentarza przeszywa ogłuszający huk strzałów karabinowych.

Jerzy Janicki spoczywa w Alei Zasłużonych.

Jerzy Nowakowski

* * *

Pożegnanie Jerzego Janickiego

Mowa wygłoszona w Domu Pogrzebowym Wojskowego Cmentarza na Powązkach w Warszawie, w dniu 23 kwietnia 2007 r.

Pociemniał wiosenny wiatr nad Bieszczadami.

Pochyliły się poruszone tym wiatrem bezlistne jeszcze korony starych buków.

Ciemna chmura zawisła nisko nad Haliczem, Rozsypańcem aż po Kińczyk Bukowski, przesłaniając zawsze widoczny stąd Lwów.

Ucichł nagle San. Ten San, co zawsze nasłuchiwał warkotu motoru wiekowego, wysłużonego na leśnych duktach GAZ-a, którym Pan Jerzy zjeżdżał na brzeg w Chmiel, by słuchać niekończących się opowieści tej rzeki. A San ma przecież tyle do opowiadania...

Rozdzwoniły się dzwony bieszczadzkich cerkwi. Na ich głos przerwały robotę na wypałach czarne anioły. Przecież prawie każdy szczycił się tym, że zna – jak mówili „Pana Janickiego”.

Umilkły piły na zrywkach i na gospodarskich tartakach. W ostatnim już parku konnym w Zartarnicy konie opuściły lby.

Chyłą się dziś głowy bieszczadników – ludzi ciężkiej pracy, wysiłku i trudu w zmaganiach z potęgą gór i nieustępliwą naturą. Tych ludzi, których znój i wylany pot tak cenił, szanował i opisywał Pan Jerzy. Tylko koń Faraon (jeden z tych, które pierwsze wyszły z mgieł, nim na świecie zaczęło świtać) uratowany od marnego losu – zamiany na konserwę, zarżał wesoło na Niebieskiej Połoninie na widok nadchodzącej wolno, nieco przygarbionej i dobrze mu znanej postaci swego wybawcy.

Dziś w Lutowiskach długą minutą ciszy i zadumy rozpoczęło się kolejne posiedzenie Rady Gminy. Odszedł z tamtejszej społeczności Pierwszy, Honorowy Obywatel Gminy LUTOWISKA. Największej gminy w Polsce, choć najmniej zaludnionej. Jak całe Bieszczady powracającej z uporem do swej dawnej świetności, tak bezlitośnie i krwa-



Mieczysław Szponer członek TMLiKPW przyjmuje zamiast kwiatów datki pieniężne na działalność statutową Towarzystwa

Fot. Alicja Kocan

wo zamienionej przed laty w pustkowie. Pan Jerzy nie tylko piórem, ale osobistym wysiłkiem pomagał w dźwiganiu się Bieszczad z nieodwracalnego wydawałoby się unicestwienia.

Nie sposób wymienić tu Jego wszystkich oczywistych zasług.

Był podporą i niemal symbolem Doliny Górnego Sanu – od jego źródeł po Solinę.

Z upoważnienia wójta gminy Lutowiska – Pana Włodzimierza Podymy i jej Rady, przypada mi w udziale ten niezwykły zaszczyt podziękowania zmarłemu za cały Jego trud poniesiony na rzecz Lutowisk. Podziękowania i pożegnania Go w imieniu całej tamtejszej społeczności. I całych Bieszczad... Tych gór szczególnych i niezwykłych, z którymi się nie rozstawał... Przeto – dziękuję i chylę głowę.

Żegnają Go szczególnie poruszeni nagłym odejściem mieszkańcy wsi Chmiel, gdzie spędzał każdą wolną chwilę i gdzie zawsze twórczo pracował.

Żegnam Pana i ja – niedaleki sąsiad znad Sanu w tymże Chmiel, dla którego też znajdował Pan zawsze chwilę ...

Dla ludzi Bieszczad, dla Lutowisk i dla mnie był Pan zawsze i pozostanie na zawsze Wielką Postacią. Wszak przecież:

*Szczególnie tu, gdzie zamarł dzwon,
Gdzie los tę ziemię przenicował,
To Pan – jak nikt, zbierze z niej plon,
Od Bezmiechowej do Lyczakowa.*

Jerzy Nowakowski



Rodzina Janickich i delegacje przy trumnie Jerzego Janickiego Fot. Stanisław Parille

Lwowski Odys wrócił do Itaki

Umiera polski Lwów. W poniedziałek 23 kwietnia br. stałem na warszawskich Powązkach nad otwartym grobem Jerzego Janickiego, jednego z najwybitniejszych piewców wielkości i legendy polskiego Lwowa. Jego odejście to strata, której nikt już nie wypełni. Zabrał ze sobą ogromną wiedzę o tym mieście i rzadką umiejętność jej upowszechniania. Napisał o



Wyprowadzenie trumny Jerzego Janickiego przez żołnierzy Wojska Polskiego

Fot. Alicja Kocan

Lwowie kilkanaście błyskotliwych, erudycyjnych książek i zrealizował kilkadziesiąt reportaży i filmów telewizyjnych.

Janicki traktował Lwów jak relikwię. Był to jego raj utracony, z którego czuł się wygnanym przez decyzje jałtańskie.

Zadziwiającym fenomenem Lwowa jest fakt, że miał on niezwykle liczne grono utalentowanych, a częstokroć genialnych piewców jego piękna i wielkości, którzy nie byli w stanie uwolnić się od nostalgicznych nawrotów pamięci do utraconego raju młodości. Wśród heroldów wielkości Lwowa tylko w ostatnim okresie były tak wybitne postacie, jak Herbert, Lem, Hiolski, Hemar, Parandowski, Maku-



Delegacja Zarządu Głównego TMLiKPW z Wrocławia ze sztandarem Towarzystwa

Fot. Stanisław Parille



Mowę pożegnalną wygłasza prof. S.S. Nicieja

szyński, Śliwiak, Jopek. Mógłbym wymieniać dziesiątki nazwisk sławnych lwowiaków o zadziwiająco różnorodnych profesjach i talentach odnotowanych we wszystkich leksykonach, encyklopediach i słownikach biograficznych.

Mam głębokie przekonanie, że jednym z ostatnich, co tak poloneza wodził w mitologizowaniu Lwowa, był Jerzy Janicki ze swą niezwykłą twórczością, będącą najczęściej literacką wyprawą w krainę własnej młodości.

Lwów był esencją jego twórczości, jego mikrokosmosem, źródłem fascynacji, przedmiotem nostalgii, która uczyniła zeń narkotycznego kolekcjonera leopolitan i osobliwego pasażera podróżującego Schultzwskim pociągiem między „Skleпами cynamonowymi” a „Sanatorium pod Klepsydrą”, między Łyczakowem, Zamarstynowem, Gródkiem, Kleparowem, Winnikami i dalej na Buczacz, Jazłowiec, Czortków, Kamieniec Podolski. Z licznych jego lwowskich książek emanuje uroda tego miasta, ale jest tam też dramat depolonizacji

Lwowa po wojnie, dramat unicestwienia jego polskości.

Są tam piękne eseje o obrońcach i sprawcach zagłady polskiego Lwowa, o ludziach, którzy przeszli przez krematoria Bełżca, przez stepy Kazachstanu, lodownie Kołomy, stali przed plutonami egzekucyjnymi na Wzgórzach Wuleckich i tłoczyli się w więziennych piwnicach na Łąckiego i w Brygidkach.

Lwowskie książki Jerzego Janickiego zadziwiały erudycją. Był encyklopedystą. O lwowiakach, których spotkał w swoim życiu, wiedział prawie wszystko, potrafił ich biografie i czyny zmitologizować i ozdobić pięknym, dowcipnym literackim ornamentem.

Cała lwowska twórczość Janickiego zmierzała do wyrwania ludzi z anonimowości, kreślenia ich artystycznych portretów, zaludniała naszą hi-



Ks. prof. Jarosław Popławski odmawia modlitwę żałobną przy trumnie Jerzego Janickiego
Fot. Stanisław Parille



Rodzina i przyjaciele w ostatniej drodze Jurka

Fot. Stanisław Parille

storię postaciami barwnymi, pięknymi, ważnymi i niezbędnymi.

Za tę niezwykłą twórczość i jej ładunek edukacyjny i moralny, emanujący z niej wielki humanizm i patriotyzm otrzymał najwyższe uniwersyteckie wyróżnienie – doktorat honoris causa Uniwersytetu Opolskiego. Był to wyraz, że takie wartości opolski świat akademicki ceni sobie najwyżej i pragnie je upowszechniać.

Wystąpienie Jerzego Janickiego przed rokiem (10 marca 2006) w auli „Maksimum” na Wydziale Teologicznym UO było wielkim spektaklem oratorskim. Siedemset osób stłoczonych na sali głowa przy głowie wysłuchało jego wykładu przeplatane anegdotami jak gdyby owładniętych hipnozą. Ileż tam było uczucia, ekspresji, erudycji i kunsztu oratorskiego. Słyszałem wielokrotnie Janickiego, który służył jako „przedni uczeń Demostenesa”, ale w tym opolskim wy-

stąpieniu wznosił się na szczyty oratorskiej perfekcji.

Pamiętajmy o tym, że gdy Lwów jak „Titanic” tonął w odmętach niepamięci, Jerzy Janicki był na pokładzie, krzycząc „Do szalup, ratować co się da”. I czynił to przez 50 lat w swojej twórczości artystycznej. Dziś nie ma już Janickiego na tym pokładzie.

Marian Hemar, wielki poprzednik Janickiego, w afirmacji Lwowa, w obliczu śmierci kolejnych piewców wielkości tego miasta napisał:

*Śmierć powoli nas wymiata
Jak pajęczyny w kacie.
Coraz nas mniej z naszego świata
Co się oddala i odlata.*



Dyrektor Teatru Polskiego ze Lwowa Andrzej Chrzanowski żegna Jerzego Janickiego, wysypując garść ziemi lwowskiej do jego grobu
Fot. Stanisław Parille



Sztandar Zarządu Głównego TMLiKPW

Fot. Stanisław Parille

*Coraz topnieją nasze rządy
I zacieśnia się czworobok
I zamykają się szeregi
Bez przyjaciela, bez kolegi..*

*Ale pośrodku czworoboku
Jeszcze chorągiew wieje w mroku
Do czyich rąk ostatni z nas
Odda chorągwi drzewce?*

Nie ma Janickiego już przy sztandarze. Oddał proporca drzewce Ale dzięki swej twórczości i żarliwości wykształcił całe pokolenia adoptowanych dzieci Lwowa, które miasta z autopsji nigdy nie poznały, ale dzięki Jego twórczości znają smak mitu i legendy tego miasta. I gdy w wiosenny ciepły dzień 2007 roku zabrakło Janickiego przy sztandarze, oni powinni zastąpić go przy czuwaniu, aby pamięć o mieście Semper Fidelis nie zaginęła w narodzie.

Znając nostalgię Janickiego za Lwowem jeszcze raz odwołam się do wiersza Hemara, bo sądzę, iż tak samo mógłby powiedzieć:

*Z wszystkich tęsknot do świata, do złota
Do triumfów i wieńców na głowie
Pozostała ta jedna tęsknota
Aby kiedyś umierać we Lwowie*

*Pozostała tęsknota jedyna
Wszystkie inne tęsknoty zagłusza*

*Gdy ostatnia wybije godzina
By z lwowskiego wybila ratusza.*

Myślę, że stary lwowski zegar w chwili, gdy zropaczeni-staliśmy nad grobem Jerzego Janickiego, wydał inny dźwięk niż zazwyczaj na swej

ratuszowej wieży. Nic nie było w stanie zmienić, że nad głową Janickiego w tej chwili błękitniało niebo warszawskie, a nie lwowskie, ale równie mu bardzo przychylnie, bo Warszawę, w której przeżył pół wieku, pokochał nie mniej i miał udział w jej artystycznej mitologizacji, choćby w wielkim serialu „Dom” i powieści radiowej „Matysiakowie”.

Po tułaczym życiu lwowski Odys wrócił do Itaki.

Stanisław Niceja

Jerzy Janicki we wspomnieniach Ryszarda Zaorskiego

Połączył nas Lwów, w którym urodziliśmy się obojdwaj, i to w tym samym roku, ale w którym nigdy się nie spotkaliśmy! On mieszkał tam długo, do czasów wojny, ja wyjechałem, a gdy wróciłem, jego już nie było. Co to jednak za przeszkoda dla prawdziwych lwowian? Żadna. Prawdziwi lwowiaci po pierwsze zawsze się odnajdą, a po drugie, jak zaczynają mówić o ukochanych ulicach, placach i znajomych, to mają wrażenie, że dalej siedzą w Stryjskim Parku. Jurek Janicki potrafić opowiadać jak nikt inny. Tak utalentowanego gawędziarza w życiu chyba nie spotkałem, a w dodatku pamiętał absolutnie wszystko: nazwiska, numery domów, detale architektoniczne, bez mała gatunki kwiatków na rabatach. Ja wielu rzeczy po prostu nie widziałem albo nie pamiętałem, ale bałem się czasem do tego przyznać, bo zaraz padało sakramentalne: jak to, tam-



Reżyser Henryk Bielski żegna Jerzego Janickiego

Fot. Stanisław Parille

tego gzymsu, na drugim piętrze nie pamiętasz?!

Jerzy umiał jednak nie tylko opowiadać, ale także pięknie słuchać. Widać to było zwłaszcza w telewizji, gdzie prowadził cykl audycji o Lwowie. Nigdy nie przerywał rozmówcom i nigdy się przed nimi nie popisywał, choć mógł, bo jego mieszkanie pełne było książek i pamiątek z Kresów. Szczerze mówiąc, gromadził wszystko, co miało jakąś sentymentalną wartość, a z każdą rzeczą (nawet z kamieniem) wiązała się interesująca opowieść lub anegdota. Sporo godzin przesiedzieliśmy w jego gabinecie, przy lampeczce koniaku, bo Jerzy i jego żona – profesor okulistyki – byli ludźmi bardzo gościnnymi i często zapraszali przyjaciół ze świata.

O Janickim nikt chyba nie może złego słowa powiedzieć. To był niesłychanie otwarty, życzliwy, chętny do pomocy człowiek. Taka szczerasza, co nie znała zawiści i nienawiści. Był tolerancyjny i otwarty, co pozostało mu ze Lwowa – miasta wielu kultur i religii.

Pogodny i obdarzony poczuciem humoru Jerzy, uwielbiany był przez współpracowników i kolegów. Dla mnie jego przyjaźń była bardzo cenna; uczyłem się od niego w trudnych dla siebie momentach, nadziei i optymizmu. On zawsze, nawet w najgorszych okolicznościach, mówił: Rychu, damy radę.

I miał rację. Szczególnie wzruszył mnie wtedy, gdy przyjechał – w końcu człowiek niemłody – na jubileusz 45-lecia mojej pracy scenicznej i szczerze cieszył się z udanej fety. Za



Sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik wygłasza mowę pożegnalną nad trumną śp. Jerzego Janickiego

Fot. Stanisław Parille

zaszczyt poczytuję sobie i to, że jest relacja z tej uroczystości w książce „Alfabet lwowski”.

Jerzego często nagradzano, ale on w pierwszej kolejności wymieniał nadany mu przez miłośników Lwowa krzyż *semper fidelis*, czyli zawsze wierny...

Notowała Henryka Wach-Malicka

Z przyjemnością informujemy, że Radni i urzędnicy Gminy Lutowiska przekazali 676 zł na konto Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, uznając ten dar jako kwiaty złożone na grobie śp. Jerzego Janickiego, pierwszego Prezesa Oddziału Stołecznego TMLiKPW.

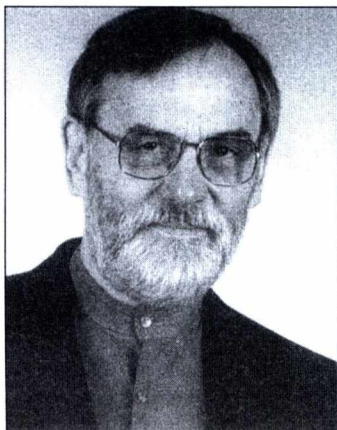
Serdecznie za to dziękujemy.

„W Lutowiskach minutą ciszy i zadumy rozpoczęło się kolejne posiedzenie Rady Gminy, której nie tylko piórem, ale osobistym wysiłkiem pomagał Pan Jerzy w dźwiganiu się Bieszczad z nieodwracalnego, wydawałoby się unicestwienia”. Oto krótki cytat ze wspomnień przedstawiciela tamtejszej społeczności.

Zarząd Oddziału Stołecznego TMLiKPW

Andrzej Kurylewicz nie żyje

BOGDAN POCIEJ



Jeden z najwybitniejszych polskich kompozytorów współczesnych, pionier jazzu. Pianista klasyczny i jazzowy, puzonista i dyrygent.

Urodził się w 1932 roku we Lwowie. Początkowo uczył się w swoim rodzinnym mieście w Szkole Muzycznej. Podczas wojny zdobywał wiedzę w zakresie kontrapunktu i solfeżu u Stanisława Lud-

kewicza, następnie uczył się w Gliwicach w Instytucie Muzycznym. Studiował w Wyższej Szkole Muzycznej w Krakowie w klasie fortepianu Henryka Sztompki i kompozycję u Stanisława Wiechowicza. W latach 1955-62 założył i kierował Zespołem Krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia. Był dyrygentem Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Warszawie (1963-66), stworzył i prowadził zespół Formacja Muzyki Współczesnej (1969-79). W 1967 roku wraz za swoją żoną Wandą Warską – śpiewaczką i malarką – otworzył Piwnicę Artystyczną przy Rynku Starego Miasta w Warszawie. Na przełomie lat 1980-90 artysta współpracował z State University of Kansas (USA).

Andrzej Kurylewicz szczególną estymą darzył muzykę Karola Szymanowskiego i jako pianista był niezrównanym interpretatorem jego 20 mazurków op. 50. Należał, jak sam określał, do postawangardy kompozytorów schyłku XX wieku.

Napisał kilka utworów symfonicznych, kilkadziesiąt kameralnych – 4 kwartety smyczkowe op.20, 27 i 60, kilkanaście cykli pieśni, pięć Psalmów do tekstu łacińskiego op.32 i 39, Missa brevis op.28 wg Mszału Rzymskiego, Mszę Warszawską op.61, utwory na instrumenty solowe (fortepian, flet, tuba, klawesyn), ponadto muzykę filmową do seriali, takich jak m.in. Polskie drogi, Lalka, Nad Niemnem, Panny i wdowy.

W 2000 roku artysta stworzył zespół Andrzej Kurylewicz Trio razem z kontrabasistą Pawłem Pańtą i perkusistą Cezarym Konradem.

O zespole tym tak oto napisał Bohdan Pocij: „w grze Tria Kurylewicza – którego on jest duszą, duchem i mo-

torem – urzeka mnie lekkość, wdzięk, elegancja, wyborny smak estetyczny, precyzja podania i, co podkreślam szczególnie, skupiona harmonijność współgrania partnerów zespołu. Porywa natomiast niewyczerpana wręcz inwencja wariacyjna zespolona z klasyczną dyscypliną kształtowania. Sedno zaś gry, poetyki, estetyki, stylu jest tutaj liryczne. Formotwórcze improwizacje jazzowe natchnione są poetycką wyobraźnią...”

Andrzej Kurylewicz nagrał 15 płyt długogrających i 50 kompaktowych.

Jest laureatem Nagrody Radia i Telewizji (1965), Nagrody Miasta Warszawy (1978). „Prix Italia'81”. Został uhonorowany tytułem Kompozytora Miasta Wilhelmsshaven (Stadtunster), a w 1997 Medalem Miasta Warszawy, otrzymał niemiecki Bundesverdienstkreuz I. Klasse 2001.

* * *

12 kwietnia 2007 roku zmarł Andrzej Kurylewicz, muzyk, kompozytor – lwowiak. Został pochowany w katakumbach na Cmentarzu Powązkowskim 24 kwietnia 2007 r. W uroczystościach żałobnych uczestniczyli licznie przedstawiciele świata artystycznego i muzycznego z całej Polski. Podczas mszy świętej Kwartet Smyczkowy „Wilanów” wykonywał Jego utwory muzyczne. Psalmi śpiewała Jadwiga Rappe. Konduktowi pogrzebowemu z prochami s.p. Andrzeja Kurylewicza w drodze do katakumb towarzyszył zespół jazzowy, który grał utwory kompozytora, m.in. muzykę do filmu „Polskie drogi”. W czasie modlitwy przy urnie zmarłego został wykonany Jego utwór „Drzeworyty”, na flecie grała Elżbieta Gajewska.

Prezes Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo Wschodnich Ryszard Orzechowski i członek Zarządu Mieczysław Szponer umieścili przy urnie woreczek oznakowany herbem Lwowa z ziemią z Cmentarza Obrońców Lwowa.

Cześć Jego pamięci.

Zarząd TMLiKPW

Pożegnanie Zdzisława Dmytruka

ALINA MŁYŃSKA-WÓJCIK



I znów w naszym Klubie Stryjan w Warszawie kolejna żałoba i smutek. 5 kwietnia br. zmarł po długiej walce z chorobą nowotworową Zdzisław Dmytruk, wspaniały człowiek, duszą i ciałem związany ze Stryjem, tym dawnym i tym obecnym. Uczynił tak wiele dobrego dla parafii i Polaków w Stryju. Był członkiem

i aktywnym działaczem naszego Klubu od samego początku – od października 1990 roku.

Zdzisław Dmytruk urodził się 5 października 1930 r. w Stryju. Tam też uczęszczał do szkoły powszechnej im. Jana Kochanowskiego, którą ukończył w r. 1945, choć ta szkoła nosiła już wówczas inną radziecką nazwę.

W roku 1945 wraz z rodziną opuszcza Stryj, w ramach tzw. repatriacji i osiedla się w Gliwicach. Tutaj w r. 1948 kończy gimnazjum i liceum ogólnokształcące. Po maturze rok pracuje w państwowym Banku Rolnym, a następnie w latach 1949-52 studiuje w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach.

Po ukończeniu studiów I stopnia otrzymuje nakaz pracy do Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego, gdzie pracował w latach 1953-1956, a następnie został przeniesiony służbowo do Huty Warszawa. Po 1961 r. do 1990 r. był zatrudniony w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Jednocześnie w latach 1965-1968 odbywa studia II stopnia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki, uzyskując tytuł magistra.

W latach 1990-1991 jest dyrektorem Departamentu Finansów w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, a następnie do roku 1996, do chwili przejścia na emeryturę, pełni stanowisko wicedyrektora Biura w Kancelarii Sejmu.

W czasie swej pracy zawodowej otrzymał liczne odznaczenia, m.in. Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Każdą śmierć Stryjan przeżywam głęboko, ale ta poruszyła mnie szczególnie. Zdzisław Dmytruk był człowiekiem szlachetnym, pełnym życzliwości, gotowym zawsze nieść pomoc innym. Tak wiele działał dla parafii i Polaków w Stryju, przede wszystkim w okresie swej pracy zawodowej w Sejmie.

Bez przesady można stwierdzić, że wśród wszystkich członków naszego Klubu, On w tej dziedzinie ma największe zasługi. Traktował potrzeby Stryjan z niezwykłą życzliwością i zrozumieniem. Po przejściu na emeryturę, mimo nekającej go strasznej choroby, nadal interesował się sprawami Klubu Stryjan, chętnie wspomagając z własnej, emeryckiej kieszeni, nasze charytatywne akcje.

Wraz z rodziną, przyjaciółmi i licznym gronem znanych pożegnaliśmy Go 11 kwietnia br. na Cmentarzu Wolskim, gdzie został pochowany w rodzinnym grobie.

Podniosła i żałobna atmosfera towarzysząca pogrzebowi, pozwoliła mi w skupieniu i żalu odtworzyć w myślach te lata, kiedy Zdzisław był i działał razem z nami oraz przywołać Jego życzliwość i serdeczność dla ludzi. I choć Jego zmagania z chorobą trwały długo i choć można było spodziewać się najgorszego, to tak bardzo trudno pogodzić się z tą śmiercią.

Mija właśnie pięć lat od dnia, gdy pożegnaliśmy nieodżałowanego

śp. ks. Janusza Popławskiego,

kapelna i prezesa TMLiKPW Oddziału Stołecznego.

Spotkajmy się 9 sierpnia 2007 r. o godz. 14.30

w kaplicy sióstr franciszkanek

w Laskach (Zakład dla ociemniałych),

by modlić się o spokój Jego duszy.

*(dojazd na cmentarz w Laskach autobusem spod Domu Polonii
ul. Krakowskie Przedmieście 64 dnia 9 sierpnia 2007 r. o godzinie 13.30)*

Seminarium dla działaczy polonijnych w Pułtusk

ALINA WOZIJAN

W 2006 roku po raz pierwszy odbyło się seminarium dla działaczy polonijnych, zorganizowane przez Oddział Północno-Mazowiecki Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Pułtusk na bazie Akademii Humanistycznej im. A. Gieyszтора w oparciu o bogate zaplecze i doświadczenie obu instytucji. Turnus pierwszy, pilotowy, trwał od 5 do 24 listopada. Na ów turnus organizatorzy wytypowali Polaków z czterech krajów zza wschodniej granicy Polski – obywatele Ukrainy, Białorusi, Litwy i Rosji. Turnus następny poszerzył swój zasięg geograficzny na trzy następne kraje – Łotwę, Estonie i Uzbekistan.

Wykłady odbywały się na Wydziale Nauk Politycznych AH im. A. Gieyszтора, odczyty i dyskusje na wykładach prowadzili profesorowie Akademii oraz Uniwersytetu Warszawskiego. Program był bardzo intensywny. Zajęcia odbywały się w godzinach od 8 do 17. Tematy dobrano naprawdę według naszych potrzeb, których zakres mówi sam za siebie: od historii i tradycji Kultury polskiej do Polski współczesnej. Omawiano również formy i metody tworzenia organizacji po-

zarządowych, podstawy finansowe organizacji i firmy, podstawy marketingu i reklamy, sponsoring. Wprowadzono w podstawy zarządzania i komunikowania społecznego, sztuki mówienia publicznego, etyki i etykiety. Nie pominięto też rynku mediów, turystyki i sportów polonijnych. Prócz tego odbywały się codzienne zajęcia dydaktyczne z informatyki i języka polskiego.

Nie zważając na tak napięty program wykładów, zdążyliśmy też zobaczyć Toruń, Golub-Dobrzyń, Częstochowę, Kraków. A będąc tak blisko Opinogóry, nie mogliśmy nie złożyć hołdu naszemu wielkiemu Romantykowi – Zygmuntowi Krasińskiemu. Było też ognisko, jazda na bryczkach i odwiedzi-ny Kuźni Kurpiowskiej.

I chyba nikt z uczestników naszego turnusu nie zapomni gościnnego Domu Polonii w Pułtuskim Zamku, jego cudownej obsługi i bardzo smacznej niepowtarzalnej polskiej kuchni.

Senatowi RP dziękujemy za troskę o Polaków poza granicami Kraju, a Organizatorom życzymy pomyślnej kontynuacji i wytrwałości w tak dobrej sprawie, którą zapoczątkowali.

Nasze lektury



WŁADA MAJEWSKA; Z Lwowskiej Fali do Radia Wolnej Europy. Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2006, fot., rys.

WOJCIECH WŁODARKIEWICZ; Lwów 1939. Wyd. BELLONA, Warszawa 2007, II wyd., mapy.

GRZEGORZ MOTYKA; Ukraińska partyzantka 1942-1960; Wyd. RYTM, Warszawa 2007, ilustr.

EDWARD PRUS; Operacja „Wisła”. Fakty i dokumenty. Wyd. NORTOM, Wrocław 2007.

SEBASTIAN SZAJDAK; Polsko-ukraiński sojusz polityczno-wojskowy w 1920 roku. Wyd. RYTM, Warszawa 2007.

STANISŁAW S. NICIEJA; Twierdze kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie. Wyd. ISKRY, Warszawa 2007, fot.

WIKTOR KRZYSZTOF CYGAN; Kresy we krwi. Wyd. ESPADON, 2007.

AGNIESZKA KAWALEC; Książ Franciszek Siarczyński. Życie i działalność. ZNO, Wrocław 2007.

MARIA SOŁTYS; Tylko we Lwowie. ZNO, Wrocław 2007, ilustr.

KATARZYNA WĘGLICKA; Gawędy kresowe. Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 2007, ilustr.

KATARZYNA WĘGLICKA; Kresowym szlakiem. Gawędy o miejscach, ludziach i zdarzeniach. Wyd. Książka i Wiedza, II wyd., Warszawa 2007, ilustr.

KAROL GRÜNBERG; **BOLESŁAW SPRENGEL**; Trudne sąsiedztwo. Stosunki polsko-ukraińskie w XX wieku. Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 2007, ilustr.

Wspomnienie o poecie Jerzym Hordyńskim

ANTONI M. KRAUS

Przed blisko 10 laty Lwów, podobnie jak Jarosław, Kraków i Rzym utraciły swojego wielkiego poetę i publicystę polskiego, ostatnich czasów – Jerzego HORDYŃSKIEGO, który zmarł w 1998 roku, tak jak Zbigniew Herbert. Jako krewny poety Jerzego Hordyńskiego kreślę o nim kilka słów.



„Wujek Jurek” – tak o nim mówiliśmy zawsze i tak do niego zwracaliśmy się, ja i brat, w naszym rodzinnym Jarosławiu, za czasów młodości to jest od 1948 r. Wówczas bowiem **nasz krewny Jerzy Hordyński, młody (29 lat) poeta wrócił wyniszczony, wyglądający jak cień z bolszewickich łagrów, po odbyciu wyroku za przynależność do AK we Lwowie.** Wrócił do swojego rodzinnego miasta Jarosławia, w którym przyszedł na świat 18 października 1919 r. i w którym to mieście spędził wczesne dzieciństwo, zanim jego rodzice Helena ze Steinbachów i hr. Julian Hordyński wyjechali na Kresy Wschodnie do Kut, Stanisławowa, Stryja, Kołomyi uczyć młodzież w tamtejszych szkołach. **Potem Jerzy studiował i debiutował poetycko we Lwowie w 1937 r.** Tam go zastała również wojna, najpierw z czerwonym, a potem brunatnym agresorem. Tam uczył się nadal, ale i tworzył, biedując z rodziną, której moi rodzice słali pomoc: artykuły spożywcze i inne, jak żyłетки i kamyczki do zapalniczki – co mnie wów-

czas dziwiło, gdyż nie znałem ich cennej wartości wymiennej w tych strasznych czasach okupacji. Pamiętam też jego ojca Juliana, wielkiego mężczyznę, gdy przyjeżdżał do nas, którego niedługo, bo w 1943 r. Niemcy zaarrestowali i zamęczyli na Majdanku w Lublinie. Wówczas Jerzy swoją twórczością poetycką podnosił na duchu czytelników prasy konspiracyjnej. Po wojnie **za to zapłacił zsyłką do łagrów ZSRR.** Matkę – samotną wdowę wysiedlono ze Lwowa i jako repatriantka przyjechała do nas, do Jarosławia i w jego okolicach była znowu nauczycielką. Tutaj miała dwie siostry: Zofię i Marię – i nas, krewnych najbliższych.

Jurek więc również tutaj powrócił, zamieszkał i tworzył pierwsze wiersze powojenne, zanim wyjechał do Wrocławia i następnie zamieszkał w Krakowie, w przyznanym mu pokoiu w Domu Literatów Polskich na ul. Krupniczej. Tam miał lepszy start, mógł studiować dalej i tworzyć oraz drukować różne felietony, reportaże i uczestniczyć w życiu kulturotwórczym kraju. Ale stale powracał do nas, do swojej matki na ul. Dąbrowskiego w Jarosławiu, tu się najlepiej czuł, tu ona żyła 30 lat, tu napisał najwięcej wierszy w tym okresie i innych artykułów, tu były jego wspomnienia i marzenia.

...Rodzinne miasto. Komuż serce nie zabije na jego wspomnienie? Przymknij oczy, a zobaczysz ulice i uliczki znane od najwcześniejszych kroków. Tam był twój dom. Przypomnij uśmiech matki, godziny spędzane nad książką, pierwsze wargary i pierwszą miłość. Może park jeszcze szumi twoimi zwierzeniami. Pamiętasz wyjazdy i powroty do twojego miasta? Tęsknotę skracaną listami, które wychodziły i wracały wciąż do tego samego miejsca...

To wszystko wydaje się poecie teraz tylko uludą, nierealnym wspomnieniem po tylu ciężkich przeżyciach, które na nim odcisnęły piętno do końca życia. Dlatego wybrał rodzaj emigracji kulturalnej, protestując przeciw naciskom systemu komunistycznego na twórców. Jerzy więc tu wracał, mieszkał okresowo (w latach 1948-1961), krążył po Jarosławiu, gdzie znał wielu mieszkańców, tu spędzał święta i część wakacji, tworząc nieustannie, i żył atmosferą tych obecnych dla niego „Kresów” – chociaż formalnie mieszkał w Krakowie aż do 1961 r. – gdy wyjechał na stałe za granicę, oficjalnie na stypendium, a naprawdę, aby powracać dopiero w latach 90., po przełomie – ale wtedy już jego matki, moich rodziców i tego domu nie było, został sprzedany... Pozostały jednak jego wiersze, np.:

Zwierzenie gromniczne

Prof. Mieczysławowi Gębarowiczowi

*Powoli spalam moje biedne dni
na popiół umarłych cieni*

*i wiodę gorzkie rozmowy, jak lzy,
z dawnym wspomnieniem.*

*I wskrzeszam starych godzin moich rząd
w miganiu wątłym płomyka,
zanim odejdę na ostatni sąd
w nieśmiertelnikach.*

*Nade mną groźny, nienawistny wiatr
i noc podobna do szlochu,
przypominają, że tyle wart,
ile garść prochu.*

*Wielu już poszło w zagromniczny mrok,
a tyłu w kurzawie czeka,
bo przemijaniem jest każdy krok
dnia i człowieka.*

*Powraca tylko bezlitosny płacz
szklaną ścieżyną śniegu,
gromniczna nocy – w inną stronę patrz,
szukaj mocnego.*

Oprócz tych migawek z rodzinnych wspomnień – o tym, jak np. rozkoszował się smaczną studzieniną, jak potrafił zawsze wszystko załatwić: tonę węgla czy pomarańcze nieosiągalne w latach powojennych, jak reagował na nasze kawafy, które mu robiliśmy itp. – niezbędne jest choćby skrótove, formalne przybliżenie Czytelnikom życiorysu oraz twórczości tego znanego polskiego poety, literata i dziennikarza.



Nagrobek poety Jerzy Hordyńskiego w kwaterze polskiej Cmentarza Flaminio na Prima Porta w Rzymie (zm. 14.VI.1998 r.)

Otóż Jerzy Witold Maria Hordyński – Antonowicz hrabia i doktor – których to tytułów praktycznie nie używał, studiował prawo na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w latach 1937-1944 i filologię polską, którą ukończył już w Krakowie na UJ po wojnie. Debiutował poetycko w Stanisławowie i Lwowie. Zamieszczał wiersze i artykuły w prasie lwowskiej i warszawskiej, a podczas okupacji współpracował poetycko i literacko z prasą podziemną BIP Komendy Głównej AK, za co zostaje aresztowany, torturowany i skazany w 1945, a następnie wywieziony do więzień i obozów w ZSRR. Po powrocie stamtąd w 1948 r. wyniszczony na zdrowiu mieszka po kolei w Jarosławiu, Wrocławiu i Krakowie. W 1951 r. wydaje pierwszy tomik wierszy „Powrót do światła”:

*Chodzę po nowej ziemi bliższy ludziom niż gwiazdom,
droższy pogodnej fładze, co nade mną szumi,
i uczę się powoli własnego przyjazdu,
w obcym, lecz moim tłumie.*

*Przechodzą do mnie dźwięki, powietrze i mowa,
piękniejsza niżli szmery spadających liści,
październik zamieniony na cyfry i słowa
kończy jesienny wyścig.*

Wiele wierszy poświęca F. Chopinowi, wspomina ojca i matkę, nie może zapomnieć okrucieństw wojny, śmierci – pragnie pokoju. Pisze też liczne artykuły w Życiu Literackim, jako redaktor oraz w Przekroju, Odrze, Literaturze – reportaże i felietony, swoje wiersze drukuje też w Poezji, Miesięczniku Literackim, Nowej Kulturze, Współczesności i innych periodykach. Jest członkiem Związku Literatów Polskich oraz PEN – CLUBU. W 1961 r. wyjeżdża na stałe za granicę, studiuje na Sorbonie prawo, orientalistykę, lirykę, kulturę francuską w Paryżu, a w Perugii język włoski i cywilizację. Zwiedza całą Europę, zatrzymuje się na dłużej w Wiedniu, a od 1964 r. osiada na stałe w Rzymie, który uznał za swój nowy dom. W Polsce i podczas 37-letniego pobytu za granicą cały czas intensywnie tworzy, wydając w Wydawnictwie Literackim łącznie 15 tomików wierszy: Powrót do światła (1951), Wędrowki (1955), Pod znakiem Wagi (1959), Rozmowy z Chopinem (1961), Głowa na pieńku (1965), Koncert włoski (1968), Błędne koło (1969), Egzorcyzmy (1972), Wiersze wybrane (1976), Epitafium dla kota (1977), Cena oddechu (1982), Ślad (1985), Oddalenia (1989), Seans (1995) oraz wydany pośmiertnie Festyn (1998).

Twórczość Hordyńskiego jest określana czasem jako klasycyzująca liryka refleksyjna o tematyce egzystencjalnej. W swoim przesłaniu pisze: *Poetom trzeba wiele wybaczyć, więcej zapomnieć. Żyją w okrutnej nocy swego serca i pokutują wierszami.* Jego liczne wiersze były publikowane w wielu antologiach zagranicznych w przekładach na 13 języków. Sam również tłumaczył innych poetów, władał biegle 7 językami. Czytelnicy Przekroju znają go dobrze z reportaży i artykułów z Włoch.

Niestety z poezji trudno jest wyżyć. Był więc rozchwytanym cicerone dla turystów. Doceniony został niestety bardziej przez obcych – otrzymywał wiele nagród, wyróżnień, premii i medali oraz zaszczytów. Najwięcej jednak cenił sobie uznanie ludzi, dla których był „duszą towarzy-



Jerzy Hordyński w środku

stwa”, był gawędziarzem o cenionej, subtelnej ironii, dowcipny, lubił towarzystwo pięknych pań (kawaler), kochał sztukę, muzykę poważną, podróże. Udzielał licznych wywiadów radiowych, prasowych i telewizyjnych ze sztuką i kulturą. Grał też w kilku filmach epizody charakterystyczne: w „Kaloszach szczęścia” Bohdziewiczza oraz „Ginger i Fred” Felliniego.

Mieszkał obok Bazyliki św. Piotra i był ceniony w Watykanie, znając Ojca św. jeszcze z Krakowa. Po 1990 r. kilkakrotnie odwiedził Polskę, odnawiając liczne znajomości i pisząc tu nowe wiersze sentymentalne. Mógł wreszcie bywać na grobie swojej ukochanej matki i ojca, odpoczywać w Zakopanem, gdy w Rzymie były upały. Przygotowywał ostatni tomik swoich wierszy, którego już nie ujrzał...

Jerzy Hordyński zmarł nagle w Rzymie 14 czerwca 1998 r., mając blisko 79 lat. Został pochowany bardzo uroczyście na

cmentarzu rzymskim Prima Porta, w polskiej kwaterze. Żegnali go rzymianie i włoska Polonia, ambasadorzy i wielu duchownych z Watykanu, którzy wspominali poetę jako człowieka prawego, wrażliwego, wielkiej dobroci i szczerości – i takim go pamiętamy. Żegnaj, nasz Wuju! On też się z nami pożegnał ostatnim wierszem „A kiedyś się zaręczymy”.

*...Może spotkamy się za tysiąc lat,
może za dziesięć tysięcy,
może dopiero gdy czasu nie będzie
i strzały godzin utkwiają w pustym niebie,
więc nie wspominaj tego, co minęło,
i nie odmierzaj kroków, których nie ma.
Rzuć pierścień – niechaj poleci – donikąd.*

Od kilku lat odbywa się w Jarosławiu Regionalny Konkurs Recytatorski i Poetycki im. Jerzego Hordyńskiego. Celem konkursu jest popularyzacja twórczości Poety i nawiązanie do jego bogatego dorobku literackiego.

W roku 2006 już po raz piąty rozstrzygnięto Konkurs, którego celem jest nie tylko promocja poezji Jerzego Hordyńskiego, ale i promocja młodych poetów. Wśród uczestników znaleźli się uczniowie szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych.

Do popularyzowania twórczości Jerzego Hordyńskiego w dużej mierze przyczynił się krewny poety pan Antoni Kraus z Warszawy. Konkurs stał się stałym elementem jarosławskiego życia kulturalnego. Na pięciolecie Konkursu Dariusz Jasiewicz wykonał jubileuszowe statuetki, które od teraz będą stale wręczane laureatom. Statuetka przedstawia postać Jerzego Hordyńskiego.

Za DP z 27.10. 2006

Zapomniany bohater i poeta

J. DMOWSKI

Zygmunt Jan Rumel jest jednym z naszych wielkich narodowych bohaterów, przemilczanym z przyczyn politycznych. W okresie PRL-u Jego postać nie pasowała do marksistowskiej wersji historii („pan” upominający się o prawa chłopów), zaś w czasie III RP do wizji „strategicznych stosunków” z Ukrainą, polegających m.in. na uleganiu propagandzie nacjonalistów ukraińskich i przemilczaniu zbrodni OUN-UPA.

Najwyższy już czas, aby przywrócić pamięci narodowej tego nieustraszonego dowódcę i wybitnego poetę.

Zygmunt Jan Rumel urodził się 22 lutego 1915 roku w Petersburgu. Ojciec jego był inżynierem rolnikiem i polskim oficerem, a matka poetką. Za kampanię 1920 roku ojciec został odznaczony Virtuti Militari i jako osadnik wojskowy osiadł

koło Wiśniowca w powiecie krzemienieckim. W domu rodzinnym panowała atmosfera miłości i patriotyzmu. Utrzymywano przyjazne stosunki z Ukraińcami.

Szkolę średnią ukończył Zygmunt Rumel w słynnym Liceum Krzemienieckim. Był wybijającym się uczniem i działaczem Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Pisywał liryczne wiersze i artykuły na tematy społeczne i ekonomiczne wsi wołyńskiej. Z sympatią obserwował współlistnienie dwu narodów i kultur. Miał wielu przyjaciół wśród Ukraińców.

W 1935 roku rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Był członkiem grupy poetyckiej „Wołyń”.

W 1939 roku brał udział w kampanii wrześniowej w stopniu podporucznika, a już w listopadzie podjął w Warszawie działalność konspiracyjną. Prowadził tajną drukarnię.

Jesienią 1941 roku, z polecenia Komendy Głównej BCH, w skrajnie niesprzyjających warunkach zakładał na Wołyniu siatkę konspiracyjną. Pomagała Mu w tym dzielnie żona – aktorka. Wiosną 1942 powrócił do Warszawy, a w listopadzie udał się ponownie na Wołyń (przemycił drukarkę). W styczniu 1943 roku został komendantem Okręgu VIII BCH – Wołyń.

W tym czasie banderowcy rozpoczęli masowe, sadystyczne mordy bezbronnej ludności polskiej. Rumel otrzymał polecenie od wołyńskiego delegata rządu RP Kazimierza Banacha podjęcia rozmów z UPA, celem powstrzymania rzezi. Podjął się tego desperackiego zadania, aby choć na jakiś czas powstrzymać eksterminację ludności polskiej, co pozwoliłoby na jej ucieczkę i zorganizowanie samoobrony. 7 lipca wyruszył na te rozmowy wraz z **Krzysztofem Markiewiczem i Witoldem Dobrowolskim**. 10 lipca polscy parlamentarzyści zostali, po bestialskich torturach, zamordowani przez rozprawianie końmi, a ciała ich poćwiartowano. Tak ludobójcy z UPA potraktowali oficjalnych wysłanników Polskiego Państwa Podziemnego.

Wraz ze śmiercią Zygmunta Rumla niepowetowaną stratę poniosła również polska kultura. Był On jednym „z brylan-

tów, którymi strzelaliśmy do wroga” (słowa J. Iwaszkiewicza). Jego wielki talent poetycki dostrzegł, na jednym z konspiracyjnych spotkań literackich w okupacyjnej Warszawie, Leopold Staff.

Na krótko przed śmiercią Zygmunt Rumel napisał wstrząsający wiersz, zatytułowany „Dwie Matki – Ojczyzny”, ukazując w poetycki sposób tragedię Polaków na Kresach.

Dwie Matki – Ojczyzny hołubiły głowę
Jedna grzebień bursztynu czesала we włos,
Druga rąfy porohów piorąc koralowe,
Zawodziła na lirach dolą ślepą – los...

– Jedna oczom tańczyła pasem złotolitym,
Czerep drugą objął – pijany jak trzos –
Jedna bosą garnęła smutek za błękitem –
Druga kurem jej piała buntowniczych kos...

Dwie Matki – Ojczyzny wyuczyły mowy –
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros –
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy
By serce rozdwojone płakało – jak głos...



„W byłym muzeum Lenina, a obecnie Ukraińskim Domie, który mieści się w śródmieściu Kijowa, odbyła się w marcu br. wystawa o głośnej nazwie „Ukraińska Powstańcza Armia: historia niezłomnych”. Przed wejściem do tego gmazyska epoki breżniewowskiej wisiał ogromnych rozmiarów plakat zapraszający na wystawę z wielkim czerwono-czarnym sztandarem

W Kijowie czczą UPA

upowskim i mniejszym ukraińskim. Do oglądania wystawy aktywnie zachęcały ukraińskie media zdominowane przez dziennikarzy pochodzących z zachodniej Ukrainy. Organizatorzy wystawy to: Centrum Odrodzenia Narodowego im. Stepana Bandery i Światowy Jubileuszowy Komitet Obchodów 100-lecia urodzin Romana Suchewicza i 65. rocznicy powstania UPA. Ta wystawa była kolejną i bezczelną gloryfikacją nieskazitelną i bohaterską OUN-UPA w stolicy Ukrainy” – pisze w korespondencji z Kijowa Eugeniusz Tuzow-Lubański.

Za gazetą Myśl Polska nr 13 (1629) z 1.04.2007.
Rok LXVI

Bulwersujące napisy

Zjawily się dnia 22 kwietnia 2007 r. w pobliżu Cmentarza Orłat. W godzinach rannych poinformował o tym redakcję „Gazety Lwowskiej” pan Jan Franczuk, prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi.

Maria Basza, dziennikarka I naszej redakcji, udała się na wskazane miejsce. W pobliżu torów tramwajowych na przystanku końcowym tramwaju nr 7 – przy Cmentarzu Orłat – zobaczyła wypisane farbą olejną napisy następującej treści:

TU NIE MA MIEJSCA DLA POLAKÓW! PODNIEŚLI
ONI RĘKĘ NA ZUNR, PROSIMY SIĘ POKAJAĆ.

Wspomniane napisy zostały zauważone w dniu 22 kwietnia, wcześniej jednak osoby opiekujące się Cmentarzem Orłat widziały w kilku miejscach potłuczone znicze.



Zdaniem Jana Franczuka jest to sprawa nacjonalistów ukraińskich lub chuliganów.

Irena Masalska Fot. Maria Basza
„Gazeta Lwowska”, 30.IV.2007

Wspomnienie o śp. Władysławie Wilgusiewiczu

W dniu 25 lipca 2006 w Zabrze zmarł mgr inż. Władysław Wilgusiewicz. W trakcie ceremonii pogrzebowej wygłoszone zostało następujące ostatnie pożegnanie.

„Śp. Władysław urodził się 23 maja 1924 roku we Lwowie. Ochrzczony został w kościele św. Anny przy ul. Janowskiej. Wyrósł w rodzinnym domu, dziś już niestety nieistniejącym, przy ulicy Króla Leszczyńskiego, opodal lwowskiego dworca kolejowego, gdzie zatrudniony był Jego ojciec Jan. Uczęszczał do szkoły powszechnej przy ulicy Księdza Kordeckiego, a potem do XII Gimnazjum przy ulicy Szumlańskich i Szeptyckich, u stóp katedry św. Jura. Lwów opuścić musiał wraz z matką i rodzeństwem w roku 1946 niestety już bez ojca, który zmarł w czasie wojny i pozostał we Lwowie, pochowany na Cmentarzu Janowskim. Dzieciństwo i młodość we Lwowie pozostały w Jego sercu na zawsze, a przyjaźnie z tego okresu kontynuował do ostatnich chwil życia. Włączył się aktywnie do działalności Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Będąc już emerytem, zajął się biografistyką, wydając dwie książki: „Energetycy Lwowiacy na Śląsku” i „Energetycy Kresowiacy na Śląsku”. Publikował także artykuły i wspomnienia z lat młodości we Lwowie, między innymi w czasopiśmie „Semper Fidelis”. W najbliższym czasie nakładem Muzeum w Chorzowie ma ukazać się tom Chorzowskiego Słownika Biograficznego, w którym znajdują się cztery biogramy energetyków – kresowiaków, ostatnia praca śp. Władysława. Ze względu na stan zdrowia, rodzinnego miasta już nie zobaczył, ale lwowianinem pozostał jak wielu z nas, do końca życia, a także i teraz. Proszę więc Jego syna Antoniego o umieszczenie w grobie śp. Władysława urny z garścią ziemi lwowskiej z Cmentarza Jariowskiego”.

Wiadomość o zgonie śp. Władysława dotarła do nas dopiero w styczniu 2007 r. wraz z ostatnim numerem warszawskiego Biuletynu Informacyjnego TMLiKP-W, w którym był zamieszczony obszerny Jego artykuł pod tytułem „VIII Gimnazjum im. Króla Kazimierza Wielkiego we Lwowie”. Niestety – już pośmiertnie. Apeluje w nim o zamieszczanie w „Semper Fidelis” podobnych wspomnień o innych lwowskich gimnazjach. Artykuł ten powstał w wyniku współpracy Autora z profesorem Bolesławem Brosiem z Wrocławia. Ponieważ i Autor, i prof. Bros już nie żyją, nam, niżej podpisanym, przypada przypomnieć, że nasz Kolega, Przyjaciel, Druh serdeczny, Władysław Wilgusiewicz, człowiek wielkiego serca i umysłu, zakochany we Lwowie, od czasu sławetnej „repa-

tracji” do swych dni ostatnich mieszkał i pracował w Zabrze, wierny swym dwu umiłowanym życiowym – Lwowowi i Energetyce.

Studia politechniczne ukończył w Gliwicach. Całe swe zawodowe życie poświęcił Południowemu Okręgowi Energetycznemu w Katowicach – pełniąc kolejne funkcje aż do dyrektora ds. Przygotowania Inwestycji oraz Rozwoju Energetyki i Ciepłownictwa Południowego Okręgu Energetycznego – największego w Polsce okręgu tej branży. Jego zawodową drogę znaczą takie obiekty, jak elektrownia Zabrze i Chorzów, Skawina, Jaworzno II, Błachownia, Halemba, następnie Łaziska, Lagisza, Siersza, EG Łęg, aż do tych o najwyższym światowym standardzie J Rybnik, Jaworzno III i Opole.

Współpracował z Biurem Studiów Komitetu Elektryfikacji Polski w Polskiej Akademii Nauk i z Zespołem Problemowym ds. Rozwoju Energetyki przy Komitecie Nauki i Techniki w Warszawie oraz stale z Katedrą Elektrowni na Politechnice Śląskiej. Był współautorem wielkiego projektu uciepłownienia aglomeracji śląskiej w jeden zintegrowany system ciepłowniczy.

Jego bogata działalność publicystyczna dotyczyła przede wszystkim Lwowa i lwowskich z pochodzenia energetyków, ale też młodzieńczych wspomnień ze swego niezapomnianego Miasta i swojej dzielnicy „Na Gródku”, a wszystko pod hasłem „By czas nie zaćmił i niepamięć nie zatarła”.

Jego liczne artykuły ukazywały się w odrębnych broszurach, w czasopismach technicznych, w „Semper Fidelis”, w Biuletynie Informacyjnym TML Warszawa, także w książce „Pierwsze lata na Ziemiach Zachodnich”.

Uhonorowany został wieloma regionalnymi i państwowymi odznaczeniami, w tym Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Odszedł kolejny Lwowiak, zauroczony swym ukochanym Miastem. Ale „non oranis moriar”!

Pozostawił spadkobiercę, w osobie syna Antoniego, który już aktywnie działa jako przedstawiciel Zarządu Oddziału TMLiKP-W w Katowicach – dla spraw kontaktu ze szkołami. Działa czynnie i efektywnie. Już są pierwsze tej działalności wyniki – a będą i dalsze. Szczęść Boże, Antoni!

Cześć Twojej Pamięci, Władysławie!
Luty 2007.

Feliks Cały
Bolesław Kierski
Eugeniusz Matula



Wiadomości Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu od 16.10.2006 do 24.03.2007

PAŹDZIERNIK 2006

1. 18 października w uroczystości odsłonięcia we Wrocławiu tablicy upamiętniającej światowej sławy stomatologa prof. Antoniego Cieszyńskiego udział wzięli Prezes Z.Gł. Andrzej Kamiński
2. 26 października w 15-lecie Klubu TMLiKPW w Miliczu uczestniczyli Skarbnik Z.Gł. Bolesław Adamczyk i Sekretarz Z.Gł. J. Czyżycki

LISTOPAD 2006

1. W miesiącu listopadzie szereg Oddziałów i Klubów TMLiKPW zorganizowało uroczystości związane z lwowskimi rocznicami.
2. 1 listopada w Świebodzinie odsłonięto Pomnik Nekropolii Kresowych na miejscowym cmentarzu komunalnym
3. 17-23 listopada w Warszawie odbyły się kolejne Dni Lwowa zorganizowane przez Stołeczny Oddział TMLiKPW. Program był bogaty, m.in. uroczyste Msze św., składanie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza i Apel Poległych, spotkanie w Muzeum Niepodległości, koncert w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II
4. 23 listopada w Oleśnicy odbył się I Konkurs Poezji Lwowskiej i Kresowej. W finale wystąpiło 27 uczniów z 7 oleśnickich szkół.

GRUDZIEŃ 2006

1. 2 grudnia we Wrocławiu w promocji książki prof. Stanisława Niciei „Twierdza Kresowe Rzeczypospolitej. Historia, legendy, biografie” m.in. uczestniczył Prezes Andrzej Kamiński.
2. 9 grudnia na posiedzeniu Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu omawiano następujące sprawy:
 - uczczono pamięć 2 członków Zarządu Głównego, ś.p. prof. Tadeusza Radomańskiego z Lublina i ś.p. inż. Jerzego Żuka z Krakowa, którzy odeszli w IV kwartale ubiegłego roku,
 - przedstawiciele powołanego w drodze uchwały przez Radę Miasta Stołecznego Warszawy Instytutu Kresowego – panowie Marek Makuch i Maciej Maciejewski omówili powstanie powyższego Instytutu, zasady działania. Na dyrektora powołano dr socjologii Roberta Wyszynskiego, powołano również 2 zastępców,
 - omówiono sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego, członków Zarządu, Oddziałów i Klubów TMLiKPW w latach 2004-2006 oraz plan pracy Zarządu Głównego na 2007 rok
3. 9 grudnia w Szczecinie odsłonięto bardzo uroczyste Pomnik Konrada Ujejskiego (przewieziony przed laty ze Lwowa).
4. W grudniu Zarząd Główny otrzymał wiele serdecznych życzeń świątecznych od Oddziałów, Klubów TMLiKPW

oraz indywidualnych osób związanych z Towarzystwem i Kresami Wschodnimi, za które bardzo gorąco dziękuje. Były również zaproszenia na spotkania „opłatkowe”.

STYCZEŃ 2007

1. W styczniu Zarząd Główny TMLiKPW w dalszym ciągu otrzymywał zaproszenia na spotkania wigilijno-noworoczne. Członkowie Zarządu w ramach posiadanych możliwości brali udział. Przede wszystkim Andrzej Kamiński, Jerzy Czyżycki, Bolesław Adamczyk, Zbigniew Umański.

LUTY 2007

1. 4 lutego w Oddziale TMLiKPW w Lesznie uroczysto obchodzono 18-lecie powołania Oddziału
2. 10 lutego Oddział TMLiKPW w Pile zorganizował spotkanie noworoczne połączone z rocznym sprawozdaniem a przede wszystkim z promocją książki z pięknymi wierszami Ryszarda Kilara. W spotkaniu uczestniczyła Danuta Śliwińska
3. 26 lutego w Świdnicy na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym w Oddziale TMLiKPW wybrano na Prezesa p. Karola Liwirskiego, któremu życzymy wiele satysfakcji z pracy dla dobra Towarzystwa i Rodaków na Wschodzie. Z ramienia Zarządu Głównego w zebraniu uczestniczyli Prezes Andrzej Kamiński i Skarbnik Bolesław Adamczyk.

ZAPOWIEDZI

1. 31 marca br. w Warszawie zostanie oficjalnie uroczysto otwarty Instytut Wschodni.
2. 27-29 kwietnia br. w Lesznie odbędzie się XIV Ogólnopolski Dziecięcy Festiwal Piosenki Lwowskiej „TA JOJ”. Głównym organizatorem Festiwalu jak zawsze jest Oddział TMLiKPW w Lesznie.

INFORMACJE OGÓLNE

1. Smutna wiadomość – 12 marca br. zmarł we Lwowie ś.p. Bolesław Sudomlak, wieloletni Wiceprezes Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Wybitny działacz społeczny, z którym współpracowaliśmy 19 lat. Jest to wielka strata dla TKPZL i całego środowiska polskiego we Lwowie, ale i dla nas, byliśmy z nim blisko związani, był naszym przyjacielem
2. Zarząd Główny TMLiKPW uprzejmie informuje, że w siedzibie Zarządu we Wrocławiu, przy ul. Ruskiej 32/33 nie mieści się Fundacja Kresowa „Semper Fidelis” i w związku z tym proszę na ten adres nie kierować żadnej korespondencji dla Fundacji.
3. Wszelkie materiały do publikacji w wydawnictwie „Semper Fidelis” proszę kierować na adres Zarządu Głównego TMLiKPW we Wrocławiu, a nie na adresy innych członków Towarzystwa lub Fundacji Kresowej „Semper Fidelis”.

4. Na uroczystym spotkaniu Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie Przewodniczący prof. Władysław Bartoszewski wręczył Złote Medale Opiekuna Miejsca Pamięci Narodowej redaktorom naczelnym wydawnictw związanych z Kresami Wschodnimi, m.in. otrzymali je Andrzej Kamiński, red. naczelny dwumiesięcznika „Semper Fidelis”, Andrzej Chlinalski, red. naczelny kwartalnika „Cracovia-Leopolis”, a także Władysław Szklarz „Głos Buczaczan”, Irena Kotowicz „Głos Podolan”, Antoni Tomczyk „Kresowe Stanice”, Anna Wojciechowska „Strzecha Stryjska”, Józef Wyspiański „Spotkanie Świrzan”, Halina Ziółkowska-Modła „Wołyń i Polesie”, doc.dr Leszek Jan Malinowski „Wileńskie Rozmaitości”, Teresa Olszańska „Stryjanie” Gliwice.
5. Co można zamówić i kupić z wydawnictw w Zarządzie Głównym TMLiKPW we Wrocławiu :
- Rozmówki Panów APRIKOSEMKRANCA i UNTENBAUMA Wiktora Budzyńskiego. Są to dialogi i skecze „Wesołej Lwowskiej Fali” opracowane przez Janusza Wasylkowskiego w 2000 r., cena 15,00 zł.
 - Album „Tam, gdzie Lwowskie śpią OrleTA” wydany przez Radę Ochrony Pamięci, Walk i Męczeństwa w Warszawie, cena 15,00 zł.
 - Album „Między zagładą a przetrwaniem”, obiekty sakralne w archidiecezji lwowskiej w latach 1945-1991, ks. Józef Wólczański, wyd. 2005 r., cena 37,00 zł
 - „Eksterminacja narodu polskiego i kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej” 1939-1945, ks. Józef Wólczański, wyd. 2005 r., cena 35,00 zł.
 - „Nowy przewodnik po Lwowie” Przemysław Włodek i Adam Kulewski wyd. 2006 r., cena 10,00 zł.
 - oprawione całe z poprzednich lat roczniki „Semper Fidelis” z lat 1990-1998, cena 10,00 zł.
 - Zarząd Główny TMLiKPW otrzymał od pani Wandy Szolgini pewną ilość egzemplarzy „Tamtego Lwowa” – tomy VI, VIII i dodatkowy („Pudełko Lwowskich Wspomnień Pełne”) Witolda Szolgini. Jeżeli Oddział lub Klub TMLiKPW reflektuje na te wydawnictwa, proszę o kontakt. Przekazujemy po 5 egzemplarzy każdego z tomów nieodpłatnie, natomiast prosimy o przekazanie kwoty 12,0 zł, potrzebnej na pokrycie przesyłki pocztowej.
 - poza wydawnictwami dysponujemy nowymi odznakami herbu Lwowa – 8,00 zł i odznaki TML – 6,00 zł
- Z okazji zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy wszystkim Zarządom Oddziałów i Klubów TMLiKPW, Waszym Członkom i Sympatykom składamy najserdeczniejsze życzenia dobrych, radosnych, pełnych zdrowia, słońca, szczęścia dni, spędzonych w gronie rodzinnym i przyjaciół... Smacznego jajka! Alleluja!

Prezes Zarządu Głównego TMLiKPW
Andrzej Kamiński

Wiceprezes Zarządu Głównego TMLiKPW
Danuta Śliwińska

Drodzy Autorzy artykułów do Biuletynu

Ze względu na stosowaną obecnie nową technikę druku zwracamy się z prośbą o przysyłanie, w miarę Waszych możliwości, materiałów (tekstów i zdjęć) na dyskietkach lub płytach CD z wydrukami.





Odeszli

HITPOLIT CHOJECKI – lat 88. Wychowanek Gimnazjum w Czortkowie, absolwent lwowskiej Akademii Handlu Zagranicznego, doktor ekonomii SGPiS, redaktor naczelny „Problemu Jakości”. Zmarł 3 stycznia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

ELŻBIETA PAWŁOWSKA – lat 85, ur. we Lwowie. Aresztowana przez gestapo w Warszawie, uwięziona w Auschwitz. Absolwentka Akademii Medycznej w Łodzi. Zmarła 9 stycznia 2007 r. w Łodzi.

KRYSTYNA FELDMAN – ur. 1920 r. we Lwowie. Artystka teatralna, TV i filmowa. Debiutowała w r. 1937 w lwowskim Teatrze Miejskim. Znakomita aktorka drugiego planu, wystąpiła w 60 filmach. Nagrodzona za rolę Nikifora w filmie K. Krauzego *Mój Nikifor*. Związana z Teatrem Nowym w Poznaniu. Ulubienica publiczności i kolegów aktorów. Zmarła 24 stycznia 2007 r. w Poznaniu, pochowana w alei Zasłużonych na cmentarzu Miłostowskim.

BARBARA BERKA Z D. MISZTELA – ur. 1925 r. w Sarnach. Zmarła 1 lutego 2007 r. w Anglii, pochowana w Canterbury.

DANUTA ŁĘCZYŃSKA – lat 86, Wychowanka Gimnazjum im. Zofii Strzałkowskiej we Lwowie. Pracowniczka Pałacu Młodzieży w Warszawie. Zmarła 14 lutego 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

KAZIMIERZ MARIAN KONARSKI – lat 78, ur. w Chodorowie. Płk WP., absolwent Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, animator pięcioboju nowoczesnego i biathlonu, reprezentant Polski w tych dyscyplinach, członek klubu Legii. Zmarł 15 lutego 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym.

KRYSTYNA MISTEWICZ z d. ŻAK – lat 67, ur. we Lwowie. Nauczycielka muzyki. Zmarła 21 lutego 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

ZBIGNIEW UDZIELA – lat 93, ur. we Lwowie. Prawnik, tłumacz z języka węgierskiego. Zmarł 3 marca 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Bródnowskim.

CZESŁAW KRZYSZOWSKI – lat 85, ur. w Mikulińcach koło Tarnopola. Generał Dywizji WP., podczas okupacji żołnierz AK, więziony przez Sowietów na Zamarstynowie, wywieziony na Sybir. Po wojnie kontynuował studia chemiczne rozpoczęte na Politechnice Lwowskiej. Specjalista w dziedzinie Wojsk Chemicznych. Autor wspomnień *Łaskawy los, W obronie życia* i *Byłem szczęśliwy*. Zmarł 5 marca 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym.

JANUSZ KORZENIOWSKI – ur. 1927 r. w Romanówce k. Trembowli. Zmarł 8 marca 2007 r. w Gliwicach, pochowany tamże na cmentarzu Centralnym.

AUGUSTYN MEDNIS – ksiądz. Wikariusz Generalny Diecezji Łuckiej, Kanonik Generalny Kapituły Metropolitarnej Lwowskiej, współtwórca Łuckiego Muzeum Diecezjalnego. Zmarł 10 marca 2007 r.

LUDMIŁA KISIELEW – ur. w Uściługu na Wołyniu. Zmarła 16 marca 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Bródnowskim.

LUDWIKA EWA DRADRACH – ur. 1922 r. w Brzuchowicach. Zmarła 21 marca 2007 r. we Wrocławiu, pochowana na cmentarzu Grabiszyńskim.

MARIA LIDIA WOJTERSKA z d. BANDAS – ur. 1916 r. w Dobromiłu. Absolwentka wydziału ogrodniczego SGGW. Zmarła 26 marca 2007 r. w Warszawie, pochowana w Grodzisku Mazowieckim na Starym Cmentarzu.

ROMA SZCZEPKOWSKA z d. PARANDOWSKA – ur. 1927 r. we Lwowie. Córka Jana Parandowskiego. Zmarła 31 marca 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

1 kwietnia 2007 roku zmarła **BARBARA WILAMOWSKA** z domu Fiszer, lekarz weterynarii, wieloletni członek Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Urodziła się 26 sierpnia 1920 roku we Lwowie. Była uczennicą gimnazjum sióstr benedyktynek i liceum sióstr urszulanek we Lwowie. Maturę zdała w 1939 roku. Podczas wojny należała do Armii Krajowej we Lwowie. Wyjechała ze Lwowa w 1946 roku. Pierwsze lata powojenne spędziła we Wrocławiu, gdzie też skończyła studia. Od 1969 roku mieszkała w Nasielsku na Mazowszu. Pochowana została w Nasielsku na miejscowym cmentarzu parafialnym.

STANISŁAW WŁODARSKI – lat 77, ur. w Stanisławowie. Dziennikarz Polskiego Radia i Telewizji. Zmarł 4 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Ewangelicko-Reformowanym.

JANINA SOSABOWSKA – lat 82, bratanica gen. Stanisława Sosabowskiego, żołnierz Armii Krajowej, więziona w lwowskich brygidkach, pozostała we Lwowie, by towarzyszyć lwowskim Polakom współobecnością i pomocą medyczną w chwilach wojny i czasach powojennych. Zmarła 7 kwietnia 2007 r. we Lwowie, pochowana na cmentarzu Łyczakowskim.

JERZY MILIER – lat 83, ur. we Lwowie. Poeta, literat, autor wielu znanych piosenek, żołnierz Armii Krajowej, Zmarł 10 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim.

ANDRZEJ KURYLEWICZ – lat 75, ur. we Lwowie, kompozytor, pianista i dyrygent, legenda polskiego jazzu. Zmarł 12 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany w katakumbach na cmentarzu Powązkowskim.

JERZY JANICKI – ur. 1928 r. w Czortkowie. Pisarz, dramaturg, scenarzysta filmowy i telewizyjny. Prezes honorowy Oddz. Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, współzałożyciel Kolekcji Leopoldus Muzeum Niepodległości, autor wielu książek i filmów o Lwowie, Odznaczony Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, doktor Honoris Causa Uniwersytetu Opolskiego. Zmarł 15 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany w Alei Zasłużonych na cmentarzu Wojskowym.

EMILIA EKIERT z d. Sawicka – urodzona we Lwowie, żołnierz AK okręgu Południowo-Wschodniego ps. Kitka. Geolog, pracowniczka Instytutu Geologicznego. Zmarła 18 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Komunalnym Północnym.

JAN KOCINIAK – lat 69, ur. w Stryju. Aktor Teatru Ateum, telewizyjny i filmowy. Absolwent warszawskiej Szkoły Teatralnej. Występował m.in. w serialach: *Boża podszewka*, *Samo życie*, *Złotopolscy*, w filmach odtworzył prawie 50 ról, w teatrze – 60. Za rolę w sztuce *Zatrudnimy starego klauna* otrzymał Nagrodę Feliksa w r. 2005, ostatnią rolą był listonosz w filmie *Ryś*. Zmarł 20 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Wojskowym.

JAN TADEUSZ STANISŁAWSKI – ur. 1936 r. we Włodzimierzu Wołyńskim. Aktor kabaretowy i filmowy, satyryk, autor tekstów piosenek, członek zespołu „Stodoły” i teatru STS. Wystąpił m.in. w filmach: *Zezowate szczęście* i *Czterdziestolatek*. Zmarł 21 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowany na cmentarzu Powązkowskim.

MARIA SZARRAS z d. Anigacz – ur. 1920 r. na Wołyniu. Pracowniczka spółdzielczości spożywców. Zmarła 23 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowana na cmentarzu Powązkowskim.

MARTA ABRAHAMOWA – ur. 1915 r. Żona gen. Romana Abrahama, obrońcy Lwowa i Małopolski Wschodniej. Członek Oddz. Stołecznego TMLiKP-Wschodnich. Zmarła 28 kwietnia 2007 r. w Warszawie, pochowana w grobie rodzinnym we Wrześni.

**Drogiej Koleżance
ALICJI KOCAN
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci
Brata
STANISŁAWA KOCANA**

składają
Zarząd i członkowie
Oddziału Stołecznego
TMLiKPW

**Dnia 31 sierpnia o godzinie 17.00 w Bazylice św. Krzyża
(Kaplica Matki Bożej Częstochowskiej)
odprawiona zostanie msza św.
za duszę śp. gen. ROMANA ABRAHAMA
I JEGO MAŁŻONKI MARTY
zmarłej 28 kwietnia br.**



Dary na cele statutowe

Babińska	Marta	64.00 zł	1%	Orzechowski	Tadeusz	90.00 zł	1%
Bajtinger	Joanna	21.70 zł	1%	Podchoreccy	Z.i F.	20.00 zł	1%
Bigos	Zdzisław	40.00 zł		Pietruski	Mieczysław	67.00 zł	1%
Dąbrowska	Aleksandra	22.90 zł	1%	Petzel	Seweryn	67.00 zł	1%
Garlicki	Janusz	347.80 zł	1%	Szydłowska	Danuta	46.00 zł	1%
Gasińska	Alicja	325.00 zł		Sobczyk	J.	20.90 zł	1%
Gaj Jacek		50.00 zł		Stawicka	Janina	161.40 zł	1%
Gryszponowicz	Irena	80.90 zł		Szolginowie	Jolanta		
Gliniarowicz	Jacek	381,50 zł	1%		i Krzysztof	65.00 zł	1%
Gisterowicz	Ewa	92.50,zł	1%	Szymański	Jerzy	5.70 zł	1%
Janicki	Jerzy	40.00 zł		Szymańska	Marta	51.60 zł	1%
Janicka	Krystyna	3.911.00 zł		Szymańska	Halina	47.00 zł	1%
Janicka	Agnieszka	108.90 zł	1%	Tudrej	Romuald	60.00 zł	
Kaczkowska	Anita	63,60 zł	1%	Walko	Piotr	26.00 zł	1%
Kulczyński	Leon	60.00 zł	1%	Woś	Danuta	20.00 zł	
Karczevska	Maria	18,40 zł	1%	Wisłowscy	Janusz		
Leszczyński	Stanisław	50.00 zł			i Małgorzata	262.00 zł	1%
Łochowski	Leon	100.00 zł		Wisłowski	Marian	50.00 zł	1%
Modras	Waldemar	25.00 zł	1%	Wrotek	Marcin	20.00 zł	1%
Modras	Marian	30.00 zł	1%	Wrotek	Elżbieta	21.90 zł	1%
Niemczyński	Zygmunt	20.00 zł		Wawrowska	Teresa	224.50 zł	1%
Orzechowski	Ryszard	23.00 zł	1%	Zalewska	Krystyna	100.00 zł	
Orzechowski	Tadeusz	170.00 zł	1%		Razem	7.641,30 zł	
Orzechowski	Tadeusz	170.00 zł	1%			w tym 1% 2845.30 zł	

Dary na cele wydawnicze

Berezowski	Stefan	50.00 zł		Laskowski	Edward	20.00 zł	
Bielecki	Kazimierz	50.00 zł		Łomaczewska	Danuta	20.00 zł	
Bem	Aleksander	20.00 zł		Mauer	Franciszek	50.00 zł	
Diakun	Mieczysław	112,40 zł		Popławski	Jarosław	50.00 zł	
Dobrowolski	Józef	10.00 zł		Telichowski	Janusz	30.00 zł	
Flis	Lesław	20.00 zł		Roczniak	Krystyna	20.00 zł	
Górzyńska	Teresa	50.00 zł		Gimnazjum w Potworowie		50.00 zł	
Krysiński	Zbigniew	10.00 zł			Razem	562,40 zł	

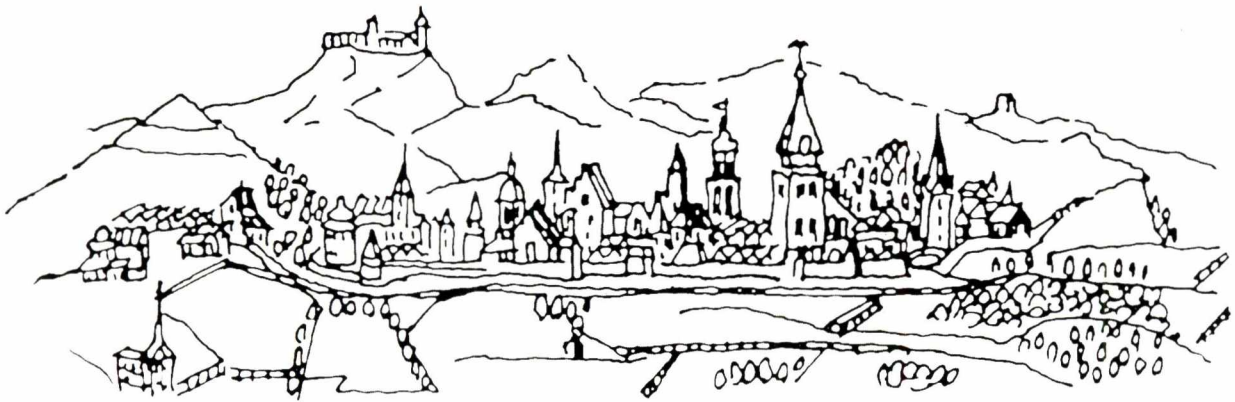
Dary na pomoc Polakom na Wschodzie

Baran	Zygmunt	48.00 zł		Krzemińska	Taida	50.00 zł	
Banaszkiewicz	Krzysztof	500.00 zł		Niemczyński	Zygmunt	50.00 zł	
Guzowski	Czesław	100.00 zł		Papess	Eugenia	100.00 zł	
Jurewicz	Elżbieta	50.00 zł		Szymchel	Jadwiga	70.00 zł	
Koziara	Zofia	50.00 zł		Ziółkowska	Alicja	60.00 zł	
Kraus	Antoni	100.00 zł			Razem	1.178.00 zł	

APEL

Z uwagi na ograniczone możliwości finansowe i trudności z pozyskiwaniem sponsorów apelujemy do Czytelników i Sympatyków Biuletynu Informacyjnego o wsparcie finansowe, które umożliwi kontynuację tej działalności. Na dowodach wpłaty prosimy wpisywać „Dar na cele wydawnicze”.

Zarząd



ISSN 1506-400X

Biuletyn Oddziału Stołecznego Towarzystwa Miłośników Lwowa
i Kresów Południowo-Wschodnich.
Nr Pr 830/96

Redakcja merytoryczna: Zarząd TMLiKPW Oddział Stołeczny
Redakcja techniczna: Zbigniew M. Chmielowski

Skład, łamanie komputerowe i druk: Oficyna Wydawniczo-Poligraficzna „ADAM”
ul. Rolna 191/193, 02-729 Warszawa
tel. 843-37-23, 843-08-79, fax 843-20-52

Materiały do Biuletynu proszę składać w Oddziale
przy Krakowskim Przedmieściu 64, 00-322 Warszawa, tel. (0-22) 827-04-40 w. 233.
Dyżury Oddz. we wtorki i czwartki godz. 10-13, środy godz. 15-17.

Konto: PKO BP SA VI O/W-wa nr 80 1020 1068 0000 1902 0061 1426
Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji materiałów. Za poglądy autorów
Redakcja nie odpowiada.
Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Do użytku wewnętrznego